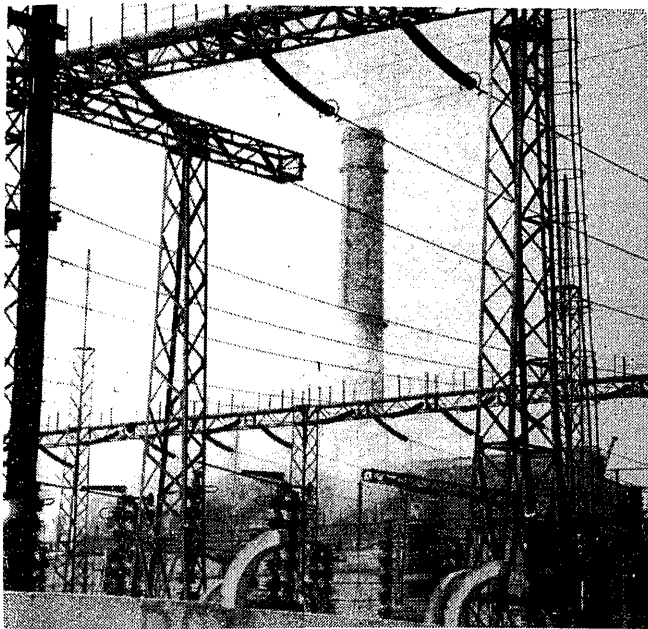




Energetyka wyprodukowała w r. 1960 blisko 30 mld kWh energii elektrycznej (w r. 1937 — 3.628 mln kWh). W ubiegłej 5-letniej produkcji energii wzrosła o 60 proc., a sieć wydłużyła się o 50 proc., przy niezmiennym stanie zatrudnienia. Warto o tym przypomnieć z okazji Święta Energetyka, które 60-tysięczna rzesza pracowników tego resortu obchodziła 31 sierpnia.

## W NUMERZE:

Julian Gordon — NOWA PRACA O EKONOMII  
POLITYCZNEJ SOCJALIZMU — str. 2

Recenzja nowej pracy prof. B. Minca. Autor po omówieniu jej zalet w szczególności koncentruje swoją uwagę na problemach prawa wartości, krytycznie oceniając tezy recenzowanej pracy.

Stefan Frenkel — CZY TRWAŁA POPRAWA? — str. 3

Budownictwo nasze wystartowało w tym roku w sposób, który wzbudził zaniepokojenie działaczy gospodarczych na najwyższych szczeblach. Obecna sytuacja w budownictwie pozwala na ocenę raczej optymistyczną. Czyżby więc nastąpił budowlany cud?

Władysław Doberski — FLYNNOSĆ KADR, PLAC, WYDAJNOŚĆ PRACY — str. 5

Autor omawia wyniki przeprowadzonej w przedsiębiorstwach przemysłowych ankiety Rady Ekonomicznej, które dotyczą problemów zatrudnienia, plac i wydajności pracy. Interesujące przedstawiają się opinie na temat przyczyn fluktuacji wśród robotników, aktualnego poziomu wydajności pracy i czynników jej wzrostu, środków służących wzmocnieniu dyscypliny pracy. Szczególnie jednak ciekawe są dane i opinie na tematy związane z problematyką systemu plac.

Zbigniew Mikołajczyk — OD MOZAIKI DO SYSTEMU — str. 6

Czyli relacji o zmianach, jakie zachodzą na wsi (na przykładzie powiatu jędrzejowskiego) ciąg dalszy, poświęcony problematyce powojennej.

# ŻYCIE gospodarcze

## TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA-3 WRZEŚNIA 1961 R. CENA 2 ZŁ. NR 36/520

## Zadania II półrocza

Pomimo korzystnych wyników produkcji przemysłu i rolnictwa w okresie pierwszych sześciu miesięcy br. w prognozie II półrocza stanęły przed nami wcale niełatwe zadania. W dużym ujęciu można je określić w taki mniej więcej sposób.

— Potrzeba ukształtowania bardziej korzystnych proporcji pomiędzy wzrostem wydajności pracy i wzrostem plac, przede wszystkim poprzez zwiększenie produkcji i pewną poprawę dyscypliny plac.

— Utrzymanie dotychczasowego, dobrego trendu rozwoju produkcji rolniczej.

— Zrównoważenie rynku krajowego w warunkach szybko rosnących dochodów ludności.

— Utrzymanie osiadczonej, wysokiej dynamiki rozwoju handlu zagranicznego i jeszcze bardziej korzystne ukształtowanie proporcji pomiędzy eksportem i importem.

Obecnie dysponujemy już podstawowymi danymi za lipiec, tj. za pierwszy miesiąc drugiego półrocza. Wskazane wydaje się uświadomienie sobie jak udało nam się realizacja tych zadań?

Przed wszystkim wypada więc stwierdzić, że lipiec br. przyniósł pewną poprawę proporcji pomiędzy wzrostem produkcji a wzrostem plac. W lipcu utrzymała się bowiem osiągnięta w I półroczu wysoka dynamika produkcji przemysłowej (10,6 proc. wzrostu w porównaniu z lipcem r. ub.). Wzrost wyplacił z tytułu wynagrodzeń za pracę był natomiast nieco bardziej umiarkowany. Zwiększył się one w lipcu br. o 8,5 proc. (w porównaniu z lipcem r. ub.) podczas gdy wzrost za I półrocze wyniósł 9,7 proc. Ostatecznie więc, okres siedmiu miesięcy br. zamknął 11,4-procentowym wzrostem produkcji przemysłowej i 10-procentowym wzrostem wyplaci z tytułu wynagrodzeń za pracę.

Nie była to jednak poprawa tak wydatna jak początkowo planowaliśmy. Pomimo bowiem, że plan produkcji przemysłowej za okres 7 miesięcy br. został przekroczony (o 2,4 proc.), to do

wykonania operatywnego planu produkcji w lipcu zabrakło 0,1 proc. Nie wykonał bowiem lipcowych zadań planowych resort budownictwa i materiałów budowlanych (96,4 proc. planu na lipiec), resort przemysłu spożywczego i skupu — (94,8 proc. planu), Związek Spółdzielni Mleczarskich (99,4 proc. planu) i Komitet Drobnej Wytwarzalności (94,2 proc. planu).

Możliwości nadrobienia wymienionych tu i innych opóźnień w realizacji zadań planowych są jednak dość duże. Obserwujemy bowiem w ostatnich miesiącach dalszą poprawę dyscypliny pracy. Spadła o kilka procent (w porównaniu z r. ub.) liczba godzin przestoju i liczba godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia. A ponadto, perspektywy skupu produktów rolnych, z którymi związane jest wykonanie planu przemysłu spożywczego i mleczarskiego, zapowiadają się dość dobrze.

Wyniki lipca br. wskazują, że korzystny trend rozwoju produkcji rolniczej powinien utrzymać się nadal. Sprzedano bowiem o 23 proc. więcej niż w lipcu r. ub. nawozów sztucznych i o 50 proc. więcej wapna nawozowego. Spis kontrolny potwierdził natomiast wykazany w czerwcowym wzroście pogłowia trzody chlewnej i bydła, chociaż skala tego wzrostu jest nieco niższa niż szaciliśmy w lipcu r. ub. Wzrost pogłowia trzody szacuje się nie na 8 ale na 6,6 proc., a bydła na 5,3 proc. Spadło natomiast pogłowienie koni (o 2,6 proc.). Od paru miesięcy ma też miejsce systematyczny wzrost pogłowia macior, a kontrakcja dostaw trzody chlewnej na wrzesień kształtuje się wyraźnie powyżej poziomu z r. ub.

Nieco niższy w lipcu br. niż w lipcu r. ub. skup żywności przysparza więc wypada przede wszystkim trudnym warunkom atmosferycznym, w wyniku których nastąpiło przedłużenie zniżu, a tym samym i przedłużenie okresu obniżonych dostaw żywności.

(Dokończenie na str. 5)



Polskie Koleje Państwowe są w naszym kraju, zresztą jak na całym świecie, najważniejszym środkiem transportu. Z przewiezionej w r. 1960 liczby pasażerów (ogółem — 38.832,3 tys. osób) przytłaczającą większość — 30.942,2 tys. osób przewiozły koleje. Jeśli idzie o ładunki, to z przewiezionych 340.939 tys. ton, na kolej przypadło 286.882 tys. ton. Święto Kolejarza, jak co roku, rozpoczyna okres szczególnie intensywnej i odpowiedzialnej pracy — przewozów jesienno-zimowych.

## Po Kongresie Techników

# PROGRAM CZY MATERIAŁY DO PROGRAMU

UPLYNEŁO już ponad pół roku od zakończenia obrad IV Kongresu Techników Polskich we Wrocławiu. Dopiero jednak w początkach lipca br. ukazały się w druku materiały sprawozdawcze, które mogą stać się podstawą merytorycznej oceny wyników Kongresu. Jest ona o tyle cenna, że artykuły i notatki prasowe towarzyszące Kongresowi miały w głównej mierze charakter informacyjny o przebiegu prac kongresowych lub postulatów pod adresem uczestników Kongresu. Nie próbowano krytycznie ustosunkować się do całości im-

prezy własnie ze względu na brak opublikowanych wniosków i uchwał. Celem Kongresu było, jak wiadomo, bliższe precyzowanie kierunków i sposobów realizacji zadań rozwoju techniki w naszej gospodarce narodowej w okresie bieżącej pięcioletki. Treść prac kongresowych nie straciła więc na aktualności.

W przemówieniu zamykającym obrady Kongresu powiedziano: Wychodzimy z obrad kongresowych z przekonaniem, że w oparciu o jego uchwały i wnioski możemy kierunki rozwoju techniki w gospodarce narodowej w okresie bieżącej pięcioletki. Treść prac kongresowych nie straciła więc na aktualności.

W ramach tego programu, znalazły one wyraz w podjętej przed kilku dniami uchwale Rady Ministrów o współpracy organów państwowych z Naczelną Organizacją Techniczną i stowarzyszeniami technicznymi, jak również w przemówieniu i sekretarza KC PZPR, tow. Gomułki.

Obecnie wnioski Kongresu stały się dokumentem publicznym i zgodnie z założeniami Kongresu powinny być traktowane jako uzupełniający komentarz, a może nawet swego rodzaju instrukcja wykonawcza do Uchwały o Planie Pięcioletnim. Nie jest to wprawdzie instrukcja w znaczeniu formalnym, kto wie jednak, czy społeczny jej charakter nie nadaje wnioskowi większej wagi niż forma oficjalnych okoliczności jego wydania.

Materiały sprawozdawcze z Kongresu są bardzo obszerne. Obejmują one sprawozdania z plenarnych obrad oraz z przebiegu obrad w 14 sekcjach.

SEKCJE PROBLEMOWE: rola i postawa techniczna w kształtowaniu i realizacji planów rozwoju techniki; podstawowe kierunki rozwoju techniki; rekonstrukcja techniczna; normalizacja, specjalizacja, kooperacja; podnoszenie kwalifikacji kadr technicznych; rola i zadania technika w rozwoju racjonalizacji i wynalazczości.

SEKCJE BRANŻOWE: podstawowe urządzenia gospodarcze; surowce; hutnictwo; energetyka; przemysł maszynowy i elektrotechniczny; chemia; przemysł konsumpcyjny; budownictwo; przemysł rolniczy. Sekcja podstawowych urządzeń gospodarczych obradowała w podsekcjach: transportu, łączności, gospodarki komunalnej i gospodarki wodnej; sekcja przemysłów konsumpcyjnych w podsekcjach: przemysł lekki i przemysł spożywczy, sekcja ostatnia w podsekcjach: rolnictwo i leśnictwo.

Od czasu ukazania się drukiem sprawozdania z obrad IV Plenum KC PZPR — materiały sprawozdawcze z Kongresu są chyba najbardziej wszechstronnym i obszernym zbiorem wniosków i dezyderatów na temat realizacji bieżącego planu pięcioletniego.

Jak wynika z samego wyliczenia sekcji, rozmiary i różnorodność materiałów dają okazję do ustosunkowania się do materiałów kongresowych z różnych punktów widzenia. Na razie spróbujmy ograniczyć się do sprawy najbardziej generalnej: czy Kongres i poprzedzające go pra-

ce przyniosły to, co można by nazwać programem wykonawczym dla zadań planu pięcioletniego w dziedzinie techniki.

Zawartość specjalnego zeszytu Przeglądu Technicznego jest rzeczywiście bogata — jeśli mierzyć ją będziemy ilością wymienionych w niej problemów i zawartych w niej umiejętności oraz doświadczeń naszej kadry technicznej. Trzeba również stwierdzić, że w okresie przedkongresowym nastąpiło znaczne nasilenie prac koncepcyjnych wśród techników, dzięki czemu w tym właśnie czasie wysunięto „wiele” twórczych koncepcji, które tylko częściowo mogły być uwzględnione w planie pięcioletnim, znajdującym się już w tym czasie w końcowym stadium opracowywania. W tych warunkach materiały kongresowe mogą być pomocne przy układaniu odcinkowych programów gospodarczych, przy dokonywaniu korekty planu pięcioletniego i przy ustalaniu planów rocznych.

Trudno jednak pogodzić się ze sformułowaniem Przewodniczącego NOT i nazwać materiały kongresowe w całości twórczym programem. Nie odpowiadają one bowiem co najmniej dwóm warunkom każdego programu. Nie zawsze są wzajemnie skoordynowane, zawierają szereg postulatów, z których tylko część może być zrealizowana w praktyce. Ponadto w znacznej ilości przypadków mają charakter zbyt ogólny, nie wskazują bliżej sposobu realizacji.

Oto np. w sekcji IV (szkolenie kadr) stwierdza się wyraźnie, że brak jest praktycznych możliwości zwiększenia „przepustowości” politechnik i że w tych warunkach szczególnie pilna staje się sprawa tworzenia 3-letnich szkół inżynierskich, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie nie ma uczelni. Tymczasem w uchwale Sekcji X (przemysł maszynowy i elektrotechniczny) m. in. czytamy: „realizacja planów modernizacji i rekonstrukcji przemysłu oraz znacznego ulepszenia i unowocześnienia jego wyników powodują potrzebę, aby podstawowym rodzajem wykształcenia inżynierskiego było wykształcenie inżyniera na poziomie studiów magisterskich. Potrzeby niezbędne w tym zakresie wymagałyby szybkiego zwiększenia zdolności przepustowych politechnik w kraju”.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeśli w tonie tej samej sekcji konfrontacje pewnych stwierdzeń nie doprowadzają do wyraźniejszego programu działania. Np. w czasie obrad Sekcji IV wiceminister Godlewski powiedział, że osiągnięcie liczby ponad 250 tys. uczniów w szkołach przyzakładowych i międzyzakładowych, jak tego wymaga plan

## Dylemat amerykańskiej gospodarki

JAN SIERZPUTOWSKI

W SKAŹNIKI ekonomiczne mówią o tym, że gospodarka Stanów Zjednoczonych ma już za sobą czwartą powojenną recesję, w rezultacie której wydajność przemysłowa skurczyła się o 8 procent, zaś produkt globalny (Gross National Product) zmniejszył się o 1 procent. Jeśli wierzyć obliczeniom — nie zawsze oddającym w tym przypadku faktyczny stan rzeczy ze względu na niewymierność szeregu elementów — ostatnia recesja miała przebieg dość łagodny w porównaniu z trzema poprzednimi.

I tak spadek wydajności przemysłowej i produktu globalnego wyniósł odpowiednio podczas recesji 1957/58 — 15 i 4 procent, 1953/54 — 11 i 3 procent, 1948/49 — 10 i 4 procent. Wynika z tego, że recesja 1960/61 przyniosła gospodarce amerykańskiej relatywnie niewielki u-

szerebek. Ponadto trwała wyjątkowo krótko. Dno recesji zostało osiągnięte w lutym bieżącego roku, a więc w pierwszym tygodniu sprawowania władzy przez nową administrację. Byłoby oczywiście naiwnością przypisywać poprawę, która zarysowała się w następnych miesiącach, polityce Kennedy'ego. Niewątpliwie polityka gospodarcza, powstała w klimacie zwycięstwa wyborczego demokracji, wywarła pewien wpływ na decyzje niektórych przedsiębiorców w kierunku ożywienia działalności.

### DOTYCHCZASOWY PRZEBIEG POPRAWY

Nie zmienia to zresztą faktu, że w ciągu ostatnich miesięcy gospodarka USA w szybkim tempie nadbrała straty spowodowane recesją. „Gross National Product”, czy-

li globalna wartość produkcji i usług, powiększyła się w drugim kwartale do poziomu 515 mld dolarów w przeliczeniu rocznym, co oznacza w stosunku do stanu z lutego br. wzrost o 3 procent. Wskaźnik produkcji przemysłowej Federal Reserve Board wyniósł w lipcu 112 procent średniej z roku 1957. Wzrost produkcji uzyskały wszystkie najważniejsze gałęzie przemysłu.

Innym przejawem poprawy jest intensywne tempo gromadzenia zapasów przez przedsiębiorstwa. W kwietniu stan zapasów w całej gospodarce amerykańskiej powiększył się o 200 mln dolarów, w maju o 100 mln dolarów i w czerwcu ponownie o 100 mln dolarów. Globalny zbyt przedsiębiorstw wzrósł w czerwcu w porównaniu z poprzednim miesiącem o 500 mln dolarów — do sumy 62,1 mld dolarów, osiągając najwyższy stan notowany od

czternastu miesięcy. Zakupy ze strony przemysłu oraz handlu hurtowego i detalicznego powiększyły się w czerwcu o 1 procent. Z drugiej strony napływ nowych zamówień na dobra przemysłowe użytku trwałego przybrał na sile do tego stopnia, iż wzmagająca się produkcja ledwie za nim nadążyła. Stanowi to dla przedsiębiorców bodziec do dalszej ekspansji.

Jak zwykle bywa w podobnych okolicznościach, zaczęto snuć w USA optymistyczne prognozy już nie tylko na najbliższe miesiące, lecz lata. Administracja oczekuje, że „Gross National Product” będzie powiększał się o 10 mld dolarów kwartalnie do końca roku 1962.

Sekretarz skarbu, Douglas Dillon, wyraził niedawno nadzieję, że GNP osiągnie w czwartym kwartale br. wartość 530 mld dolarów w przeliczeniu rocznym, zaś w czwartym kwartale przyszłego roku wzrośnie do 570 mld dolarów. Te śmiałe horyzonty w dużej części opierają się na impulsach, które powinien wnieść do życia gospodarczego Stánów Zjednoczonych nowy budżet wojskowy opiewający na 47 mld dolarów. Ludzie stojący u steru

DOKOŃCZENIE NA STR. 1

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

**U**KAZANIE się pracy B. Minca pt. „Ekonomia polityczna socjalizmu” jest poważnym wydarzeniem w polskiej nauce ekonomicznej. Wprawdzie autor zastrzega się na wstępie, że praca ta „nie jest podręcznikiem, ale próbą traktatu” — trzeba jednak stwierdzić, że ma ona wszystkie cechy podręcznika i to dobrej podręcznika ekonomii politycznej socjalizmu. Wskazuje na to m. in. tytuł, zakres treści, sposób wykładu, opracowanie przez B. Minca, występują w pełni porównania z opracowaniami na ten temat, które ukazywały się dotychczas w krajach socjalistycznych.

Największą zaletą pracy B. Minca jest to, że nie nosi ona charakteru apologetycznego, lecz ma charakter krytyczny. Praca oparta jest na głębokiej analizie sprzeczności wewnętrznych gospodarki socjalistycznej, wskazuje na ich źródła i drogi przezwyciężenia, a w ten sposób najsukcesyjniej uzbraja do walki o usprawnienie działania gospodarki socjalistycznej, do wydobycia i rozwinięcia wszystkich elementów jej przewagi nad gospodarką kapitalistyczną.

Omawiając poszczególne podstawowe zagadnienia autor referuje na ogół w sposób rzeczowy i obiektywny występujące wśród ekonomistów — marksistów różne poglądy w omawianej sprawie i dopiero potem przedstawia własne stanowisko. Ten sposób naświetlania spraw wdłaga czytelnika w głąb dyskusji toczącej się wśród ekonomistów i pozwala mu na wyrobienie sobie własnego stanowiska. „Fakty, a nie dogmaty, są podstawą ekonomii politycznej” — to zdanie Lenina autor umieścił jako motto swojej książki.

W pracy swej autor przedstawia w sposób zwarty a jednocześnie przejrzysty nie tylko dorobek stołunkowo młodej nauki ekonomii politycznej socjalizmu, ale wysuwa w poszczególnych sprawach własne nowe ujęcia i nowe koncepcje. Szczególnie znaczny jest dorobek autora w oczyszczeniu niektórych starych prawd marksizmu od późniejszych dogmatycznych nawarstwień i wykoślawień.

Rozważając cel i sprzeczności socjalistycznego sposobu produkcji autor dochodzi do wniosku, że celem produkcji socjalistycznej nie może być ani maksymalna wielkość produkcji globalnej, ani maksymalna wielkość dochodu narodowego, lecz celem jej jest „osiągnięcie maksymalnego funduszu spożycia w rozmiarach fizycznych w stosunku do rozporządzalnej sumy nakładów pracy” (str. 70).

W tej sprawie chodzi nie o subtelności semantyczne, lecz o nader istotne problemy. Nie jest wszak sekretem, że na skutek zbiegu okoliczności historycznych stopa życiowa ludności w krajach socjalistycznych jest niższa, niż w przodujących gospodarczo krajach kapitalistycznych i że, jak dotychczas, rozpiętość w tej dziedzinie zmniejsza się o wiele wolniej, niż w dziedzinie poziomu produkcji przemysłowej. Dogonić i przegonić przodujące kraje kapitalistyczne nie tylko w dziedzinie produkcji, ale i w dziedzinie konsumpcji jest podstawowym naszym celem w współzawodnictwie między obu systemami. Oczywiście, że produkcja i konsumpcja są ze sobą ściśle związane, wzrost produkcji jest jedyną drogą do wzrostu konsumpcji, ale nie są to rzeczy tożsame. Wielkość konsumpcji zależy przecież również od struktury produktu globalnego i dochodu narodowego. Wszelkie zaś próby uświelenia istniejącego stanu rzeczy mogą nas odciągnąć od opracowania najbardziej skutecznych środków realizacji podstawowego celu produkcji socjalistycznej.

Pragnę podkreślić, że autor wnikliwie rozpatruje drogi prowadzące do tego celu, wskazuje na sprzeczności między spożyciem a akumulacją i tempem wzrostu gospodarczego, określa ekonomiczne i socjalne

przesłanki przyjęcia tego czy innego tempa rozwoju gospodarczego. Cennym dorobkiem B. Minca jest m. in. opracowanie tablicy, wskazującej na związki ilościowe między przyjętą stopą inwestycji produkcyjnych a tempem wzrostu spożycia (str. 482—3).

Nader interesujące są rozważania autora na temat charakteru siły roboczej w gospodarce socjalistycznej. „We współczesnej gospodarce socjalistycznej siła robocza ma dwójsty charakter, gdyż występują w niej elementy socjalistycznej, bezpośredniej siły roboczej, jako elementy przezwyciężające, i pewne pozostałości towaru, które określić można jako elementy najmu. Ten dwójsty charakter siły roboczej odpowiada dwójstemu charakterowi produktu współczesnej gospodarki socjalistycznej, w którym występują elementy produktu bezpośredniego i elementy towaru” (str. 413).

B. Minc wysuwa interesującą tezę, że współczesna państwowa forma własności oparta jest na zawłaszczaniu pośrednim i wszechstronnie analizuje wynikające z tego sprzeczności. Wydaje się jednak niewystarczająca analiza przyczyn

form gospodarki (związki gospodarcze między socjalistycznym miastem a drobnotowarową gospodarką chłopską mogą rozwijać się jedynie przy posługiwaniu się kategoriami towarowo-pieniężnymi). To wszystko zmusiło młodą gospodarkę socjalistyczną do zapożyczenia form towarowo-pieniężnych od gospodarki kapitalistycznej i spowodowało również powstanie zawłaszczania pośredniego w obrębie własności ogólnonarodowej.

W sposób niedostatecznie pogłębiony został ujęty również przez autora problem centralizacji i decentralizacji (str. 375—7). Nie przekonujący jest podział na dwa rodzaje decentralizacji: korzystną dla społeczeństwa i niekorzystną, a mianowicie taką, która „daje pole do działania interesom grupowym, sprzecznym z interesem społeczeństwa” (str. 377). Przecież zarówno w centralizacji, jak i w decentralizacji zawarte są wewnętrzne sprzeczności. Wszelka centralizacja przy swych wszystkich zaletach hamuje rozwój inicjatyw terenowej, wszelka decentralizacja zaś przy swych wszystkich zaletach stwarza korzystniejsze warunki dla działania interesów grupowych. Sprawa polega więc nie na wyborze między „korzystnym” i „niekorzystnym” rodzajem decentralizacji, lecz na wyborze **OPTIMALNEGO DLA DANYCH**

cen i relacjami społecznie niezbędnymi nakładów są bardzo znaczne i utrzymują się przez dziesięciolecia. Tego rodzaju twierdzenie nasuwa poważne zastrzeżenia. W sferze środków produkcji relacje cen ustalone są w proporcji do kosztów produkcji (zaś relacje kosztów produkcji są jedynym, aczkolwiek niezbyt ścisłym wymiarem) „odpowiednikiem relacji wartości”, w sferze środków konsumpcji niewątpliwie występują częste i znaczne odchylenia relacji cen od relacji kosztów, jednak zarysowuje się tendencja sprowadzania zakresu i wielkości tych odchylenia do niezbędnego minimum.

B. Minc stawia pytanie, jak można mówić o działaniu prawa wartości, skoro to prawo jest „naruszane w sposób powszechny i permanentny” (str. 586). Jak wynika z powyższego prawo to bynajmniej nie jest naruszane w sposób powszechny. Zresztą, gwoźdź słaści, lepiej byłoby może określić działanie prawa wartości jako tendencję. Zgodnie z określeniem B. Minca, użytym w tejże pracy, „tendencja jest wyrazem obiektywnej prawidłowości i wynika z działania praw, ale różni

deficytowych cen węgla (obowiązujących od reformy cen z 1. VII. 1980 r.), sprzecznych z wymogami prawa wartości, można było nalezyć obliczać efektywność inwestycji w energetyce? Nie uzasadnia autor swego twierdzenia, że propozycja produkcji ustalona w drodze planowania „reguluje (podkreślenie moje — J. G.) są inne niż te, które by się ukształtowały, gdyby prawo wartości regulowało produkcję”.

Sprowadzenie specyfiki działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej do istnienia dwóch systemów cen nie wydaje się również w pełni uzasadnione. Słusznie B. Minc przystępuje do formułowania prawidłowości gospodarki socjalistycznej w oparciu o analizę jej dotychczasowego dorobku, ale analiza ta winna wyodrębnić zjawiska stanowiące wynik oddziaływania określonych warunków historycznych od tendencji długotrwałych. Niewątpliwie, że obecnie istnieją dwa odrębne systemy cen, ale potraktować należy jako specyfikę początkowego okresu gospodarki socjalistycznej, dalszy jej rozwój, zgodnie z poglądem licznej grupy ekonomistów — marksistów, doprowadzi do ukształtowania jednego systemu cen.

Mam wrażenie, że źródłem wielu sprzeczności a nawet zamętu w rozważaniach na temat prawa wartości jest utożsamianie go z prawem rynku (lub, jak go niekiedy nazywają, prawem popytu i podaży). W gospodarce towarowo — kapitalistycznej działanie obu tych praw jest ze sobą ściśle sprzęgnięte, ale nie są to prawa tożsame. Działanie prawa wartości polega na sprowadzaniu relacji cen do relacji wartości, mierzonych nakładami pracy, natomiast działanie prawa rynku polega na równoważeniu poprzez ceny aktualnego stanu popytu i podaży na poszczególne towary. Działanie prawa rynku jest przeważnie przeciwstawne działaniu prawa wartości, powoduje bowiem częstokroć odchylenie relacji cen od relacji wartości. Otóż wydaje się, że specyfiką działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej jest przede wszystkim to, że nie działa ono tu w sposób konieczny w sprzęgnięciu z prawem rynku. Prawo rynku w gospodarce socjalistycznej ma ściśle określoną sferę działania (działa prawie wyłącznie w sferze cen środków konsumpcji), zresztą działanie jego i w tej sferze jest ograniczone przez politykę państwa socjalistycznego. W gospodarce socjalistycznej wymogi prawa wartości realizowane są w sposób świadomy jako narzędzie racjonalnego gospodarowania, w coraz większym zakresie występuje ono jako żywiwoło działająca siła, jak to ma miejsce w formacjach dosocjalistycznych.

B. Minc twierdzi, że „prawo wartości działa na rynku w ten sposób, że prowadzi do wytworzenia się cen towarów równoważących popyt i podaż” (str. 596). Tak działa właśnie prawo rynku! Prawo wartości powoduje również ostatecznie równowagę popytu i podaży, ale przy relacji cen odpowiadającej relacji wartości. W następnym zdaniu autor pisze o „prawie popytu i podaży, wynikającym z prawa wartości”. A przecież kilka stronik dalej autor twierdzi — i słusznie — że jedno prawo ekonomiczne nie może wynikać z drugiego (str. 610).

W świetle powyższych rozważań wydaje się pochopne i nieuzasadnione zakwalifikowanie przez autora jako rewizjonistów wszystkich ekonomistów, którzy uważają, iż rola prawa wartości w gospodarce socjalistycznej będzie się zwiększała, przy czym doprowadzi do tego, że stanie się ono regulatorem produkcji socjalistycznej (str. 613). To przyklejanie etykietek w sporze wśród ekonomistów — marksistów na temat trudny i kontrowersyjny jest tym bardziej rażące, że znajduje się w kontraście do ogólnego tonu wywodów książki, której jedną z podstawowych zalet jest rzeczowe i obiektywne referowanie różnych poglądów ekonomistów — marksistów na węzłowe zagadnienia funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Nie zawaze, niestety, autor w ogóle uzasadnia wysuwane przez siebie twierdzenia. Tak np. w podrozdziale pt. „Bieżące poglądy na rachunek ekonomiczny w socjalizmie” (str. 367—9) autor referuje na dwu stronach poglądy ekonomistów burżuazyjnych na sprawy rachunku ekonomicznego i kończy to wnioskiem, że „pod względem możliwości rachunku ekonomicznego socjalizm ma zasadniczą przewagę nad kapitalizmem” (str. 369). Wniosek słuszny, ale dostosowny nie jest przez autora nie uzasadniony. Wydaje się, że tak poważnemu zagadnieniu należałoby poświęcić więcej miejsca.

Autor zapowiada w przedmowie, że praca przedstawia socjalistyczny system ekonomiczny w czystej jego postaci, zaś okresem przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu zajmować się będzie w ostatnim rozdziale. Wynikałoby z tego, że poszczególne tezy będzie ilustrować przede wszystkim na podstawie doświadczeń krajów socjalistycznych gospodarczo rozwiniętych, takich jak ZSRR, Czechosłowacja, NRD itd.

Tymczasem w pracy B. Minca obok doświadczeń ZSRR omawiane są prawie wyłącznie doświadczenia Chin Ludowych. Prowadzi to nieraz do opacznych przedstawiania dorobku budownictwa socjalistycznego w Chinach. Tak np. omawiając system zabezpieczenia społecznego w krajach socjalistycznych autor przedstawia dorobek chińskich wiejskich

# **NOWA PRACA** **EKONOMII POLITYCZNEJ** **SOCJALIZMU** **JULIAN GORDON**

tego zjawiska. Sprowadza się ona jedynie do stwierdzenia, że „stan sił wytwórczych i poziom świadomości społecznej pracowników (tj. przede wszystkim ich stosunek do pracy) nie pozwolił i nie pozwala do dziś na ustanowienie wyższego rodzaju własności ogólnospołecznej, opartej na zawłaszczaniu bezpośrednim przez społeczeństwo” (str. 48).

Wyjaśnienie źródeł zawłaszczania pośredniego wymaga wyjaśnienia przyczyn istnienia produkcji towarowej w gospodarce socjalistycznej. B. Minc słusznie krytykuje twierdzenie, że główną przyczyną tego zjawiska jest istnienie dwu form własności socjalistycznej. Gdy jednak autor wyraża własny pogląd na tę sprawę — ogranicza się on do lakonicznego stwierdzenia, że przyczyną tą jest „istnienie dwóch form tej własności i istnienie zawłaszczania pośredniego w obrębie własności ogólnonarodowej. To ostatnie ma szczególne znaczenie, gdyż dotyczy głównej formy własności socjalistycznej” (str. 106).

Rzecz w tym, że zarówno produkcja towarowa jak i zawłaszczanie pośrednie w gospodarce socjalistycznej wynikają z tych samych źródeł. Tkwią one w obiektywnych warunkach, w jakich historycznie powstawała gospodarka socjalistyczna: niski poziom rozwoju sił wytwórczych, niski poziom świadomości klasy robotniczej i, co nader istotne — konieczność współistnienia różnych

**KONKRETYCH WARUNKÓW** układu elementów centralizacji i decentralizacji w zarządzaniu.

Niedostatecznie naświetlona jest problematyka w podrozdziale pt. „Kategoria ekonomiczna minimalnego poziomu życiowego” (str. 419—421). Autor stwierdza, że w gospodarce socjalistycznej „wartość siły roboczej nie jest decydującym czynnikiem określającym wielkość płac” i powstaje nowa ekonomiczna kategoria — „minimalnego poziomu życiowego”. „Kategoria ta jest identyczna z podstawą wartości siły roboczej”. Skoro tak, to powstaje pytanie: na czym polega odrębność tej kategorii i jaki jest cel jej wprowadzenia?

Autor wskazuje na to, że zasada podziału według pracy nie może być w pełni przestrzegana, ponieważ w każdym kategorii pracowników należy zapewnić minimalny poziom życiowy. Mam wrażenie jednak, że autor nie stawia w tej sprawie kropli nad i.

Chodzi o to, że gdyby te części dochodu narodowego, którą w grach socjalistycznych może obecnie państwo przeznaczyć na fundusz spożycia indywidualnego, podzielono między pracujących li tylko według pracy, część pracujących (mianowicie robotnicy o niskich kwalifikacjach, wielodzietni) uzyskałaby wynagrodzenie nie zapewniające im minimalnego poziomu życiowego. Powoduje to konieczność stosowania kompromisów, wyrażającego się w pewnym splaszczczeniu siatki wynagrodzeń w stosunku do siatki optymalnej z punktu widzenia zasady podziału według pracy. O tych obiektywnych trudnościach i wynikających z nich sprzecznościach autor jednak wyraźnie nie pisze i stąd jego wywody w tym miejscu są niedostatecznie przejrzyste i przekonujące.

Jeden z ostatnich rozdziałów swojej pracy B. Minc poświęca wyjaśnieniu działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej. Na wstępie tego rozdziału autor podaje marksowskie sformułowanie prawa wartości (prawo, zgodnie z którym relacje cen odpowiadają relacjom wartości, a więc czasu społecznie niezbędnego do wytworzenia towarów) i stwierdza, że w tej postaci — zgodnie zresztą z twierdzeniem Engelsa — prawo to działało powszechnie jedynie w okresie prostej produkcji towarowej. Potem ulega ono modyfikacji i przekształca się w prawo ceny produkcji, następnie w prawo ceny monopolowej i wreszcie w prawidłowości regulujące ceny w gospodarce socjalistycznej.

B. Minc twierdzi, że prawo wartości — w postaci sformułowanej przez Marksa — nie działa w gospodarce socjalistycznej, „stała tendencja sprowadzania relacji cen do relacji wartości nie występuje” (str. 586), różnice między relacjami

się od prawa tym, że skutki określone przez tendencję mogą nie nastąpić. Tendencja bowiem jest wyrazem działania pewnych sił, które nie mają absolutnej przewagi i które spotykają się z siłami przeciwnymi, mogącymi zmienić kierunek, w jakim zmierzają określone zjawiska ekonomiczne” (str. 24). Według opinii znacznej części ekonomistów — marksistów — tendencja sprowadzania relacji cen do relacji społecznie niezbędnych nakładów pracy w miarę rozwoju gospodarki socjalistycznej staje się tendencją górującą i w coraz większym stopniu znajdować będzie swój wyraz w obowiązującym systemie cen.

Doszedłszy do wniosku, że prawo wartości w marksowskim sformułowaniu działało tylko w okresie prostej produkcji towarowej, autor przedstawia „swoją definicję prawa wartości. Zgodnie z nią należy odróżnić podstawę prawa wartości, jego treść ogólną i jego treść specyficzną. Podstawa i ogólna treść prawa wartości występuje we wszystkich epokach historycznych, w których to prawo działa, natomiast specyficzną treść prawa wartości charakteryzuje się jego działaniem w różnych warunkach ustrojowych. Zgodnie z tą definicją marksowską określenie prawa wartości dostarcza nie jego istoty, lecz jedynie specyficzną formę, w jakiej ono występuje w prostej gospodarce towarowej. Autor podaje cztery cechy treści ogólnej prawa wartości: a) jego nieodłączny związek z kategoriami towarowo-pieniężnymi, b) relacje cen, chociaż nie muszą się równać relacjom wartości, opierają się na kosztach produkcji i pewnej części globalnej wartości dodatkowej, c) prawo wartości (jakie? — J. G.) rządzi ruchem cen, d) u podstawy cen leżą wartości i koszty średnie. Nie wydaje się jednak, by ta definicja ujmowała istotę prawa wartości i stanowiła krok naprzód w stosunku do sformułowania Marksa.

Autor twierdzi, że cechy specyficzne działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej polegają z jednej strony na tym, że nie jest ono „regulatorem produkcji i jej proporcji, gdyż są one ustalone w drodze planowania gospodarki narodowej i z reguły są inne niż te, które by się ukształtowały, gdyby prawo wartości regulowało produkcję” (str. 602), z drugiej strony zaś polegają one na tym, że w gospodarce socjalistycznej mamy dwa odrębne systemy cen: środków produkcji i środków konsumpcji.

Niewątpliwie, że prawo wartości bezpośrednio nie jest regulatorem produkcji i jej proporcji, są one ustalone w drodze planowania. Ale ceny ustalone na podstawie prawa wartości są niezbędnym elementem prawidłowego rachunku ekonomicznego, bez którego niemożliwe jest racjonalne planowanie. W ten sposób prawo wartości pośrednio jest regulatorem produkcji. Fakt, że relacje cen częstokroć nie są zgodne z relacjami wartości, utrudnia prowadzenie prawidłowego rachunku ekonomicznego, a więc i dobrą planowanie. Tak np. czy na podstawie

## **Co czytać?**

Varil auctores. Encyclopédie Française, Paris 1980, Larousse.

Dziwiliwł tom Encyclopedii Francuskiej, poświęcony ekonomii. Tytuł „Univers économique et social” podkreśla związek między dziedzinami światła ekonomicznego i społecznego. Redakcja dała jego pomysł, strukturę, proporcję i powołanie jego części należało do François Perroux, który ujmując prace poszczególnych autorów w ramy wstępu i zakończenia, ustalając definicje nauk ekonomicznych, ich charakter, perspektywy, cybernetykę. W tomie, liczącym 8 rozdziałów, znajduje się m. in. rozdział o funkcjonowaniu gospodarki (programy, rozdział o pieniądzu, cyklu koniunkturalnym, podziale dóbr, zapożyczeniu potrzeb, rozdział o gospodarce XX w. „o nowej gospodarce” (konflikty i dialogi).

Germán-Martín Henry et Guener Gilbert. Elements de bibliographie sur les problèmes monétaires depuis 1915. Revue d'Éco. Polit., 1980, 6, 202—214, Paris Sirey.

Bibliografia druków opublikowanych od r. 1945 w języku francuskim, pisma autorów francuskich (książek i artykułów) na tematy pieniądza, polityki pieniężnej.

Gascuel J. et Sedillot R. Comptenz lire un journal économique et financier. Ze édition, Paris 1980, Guand.

Książka ma charakter dydaktyczny, ma na celu ułatwienie odczytywania czasopism gospodarczych i finansowych. Z trzech części, jakie zawiera, pierwsza podaje, jak czytać rubryki finansowe, druga — jak czytać rubryki gospodarcze pism, trzecia — jak czytać rubryki o treści prawnej i społecznej.

Machlup Fritz. Der Wettstreit zwischen Mikro- und Makro-theorien in der Nationalökonomie. Tübingen 1960, J. C. B. Mohr.

Autor podejmował swego czasu próby wykazywania nieprecyzyjnego stosowania, we współczesnej literaturze ekonomicznej, takich pojęć, jak „strukturalizm”, „statyka”, „dynamika” lub „równowaga” czy „brak równowagi”. W powyższej publikacji autor wykazuje nieuzasadnioną i takich pojęć, jak „mikroekonomia” i „makroekonomia”, dając jednocześnie próbę oceny znaczenia obu tych „stanowisk” badacza wobec przedmiotu badawczego — dla ukształtowania teorii. Krótki zarys historii doktryn ekonomicznych prowadzi do konkluzji, że rozróżnienie między „mikroekonomią” a „makroekonomią” praktycznie zbliża się z rozróżnieniem, dawniej przejętym, między „analizą sił” a „analizą struktur” charakterystyczną dla systemu czysto rynkowego. Jeśli studium Machlupa nie daje jasnej odpowiedzi, to jednak wskazuje na istotne zagadnienia. Przynosi ponadto interesujące komentarze do szeregu incydentalnych zagadnień, jak np. znaczenie równowagi.

Kemeny J. G., Snell J. L., Thompson G. L., Algèbre moderne et activités humaines. Traduit de l'américain par M. C. Loyau. Paris 1960, Dunod.

Praca, wydana w cyklu Dunoda „Finanse i Ekonomia Stosowana”, daje przegląd algebry współczesnej, tj. nowoczesnych ważniejszych pojęć, teorii, wyników, do zastosowania w różnych dziedzinach wiedzy i działania.

Anwendungen der Matrizenrechnung auf wirtschaftliche und statistische Probleme von A. Adam (u.a.) Würzburg 1959; Physica-Verlag.

Praca powstała na zapotrzebowanie Niemieckiego Towarzystwa Statystycznego, w wyniku stwierdzenia wyjątkowej roli, jaką zajmuje rachunek macierzy w nowoczesnej statystyce i w dziedzinie jej stosowania, oraz braku opracowań z tej dziedziny. Przygotowanie pracy, która miała badać zastosowanie macierzy do dziedzin ekonomii i statystyki, powierzono Dr. Adolfowi Adamowi z Instytutu Statystyki Uniwersytetu w Wiedniu oraz badaczom z dziedziny. W wyniku powstała książka, na której treść składa się szereg indywidualnych przyczynków, jak A. Klinger, „Einführung in die Matrizenrechnung” (wprowadzenie do rachunku macierzyowego), O. Pichler „Anwendung der Matrizenrechnung bei der Betriebskostenüberwachung (zastosowanie macierzy do zachowania dyscypliny kosztów (wzrostu przedsiębiorstwa), A. Kienacker, „Input-output Analyse”, F. Ferschel, „Die Simplex-Methode zur Lösung Linearer Programme” (Metoda Simplex w zastosowaniu do programowania liniowego).

komun ludowych w tej dziedzinie jako stosunkowo najwiękzy (str. 409). Tymczasem z przypisku na następnej stronie dowiadujemy się, że „w chińskich komunach ludowych można zaobserwować wyraźną tendencję do zwiększenia się udziału plac w całości dochodów członków komuny”, a więc i do zmniejszenia udziału systemu zabezpieczenia społecznego. Chodzi o to, że uprzednio działano w myśl poglądów o możliwości przekształcenia pewnych etapów rozwoju społecznego, następnie towarzysze chińscy skrytykowali je i skorygowali, o czym autor już nie wspomina.

W książce jest sporo błędów stylistycznych, przekręconych słów itp. co policyjne należy na karb nieporadności redakcji, czy też korekty.

Wytknięte tu usterki nie pomniejszają doniosłego znaczenia pracy B. Minca, napisanej z pozycji twórczej marksizmu i stanowiącej poważny krok naprzód w rozwoju ekonomii politycznej socjalizmu. Do waleń tej książki zaliczyć należy również zwięzłość i ścisłość sformułowań, jasny i przejrzysty język. Książka jest dosłownie „mabitą” problemami, czyta się ją z zainteresowaniem, zmusza ona czytelników do myślenia, wciąga do wspólnej z autorem pracy analizy i nad omawianymi zagadnieniami. To jest chyba największa zaleta, jaką może mieć praca naukowo-dydaktyczna.

\*) Bronisław Minc — Ekonomia polityczna Socjalizmu, PWN 1981 r.

\*) Słusznie zwrócił na to uwagę J. Drewnowski w artykule pt. „Prawo wartości w socjalizmie”, „Ekonomia” Nr 4, 1980 r. Szerzej omawiam to zagadnienie w recenzji z pracy Ciesios Nagry „Polityka cen w gospodarce okresie przejściowym”, „Ekonomista” Nr 4, 1981 r.

## **W ubiegłym tygodniu**

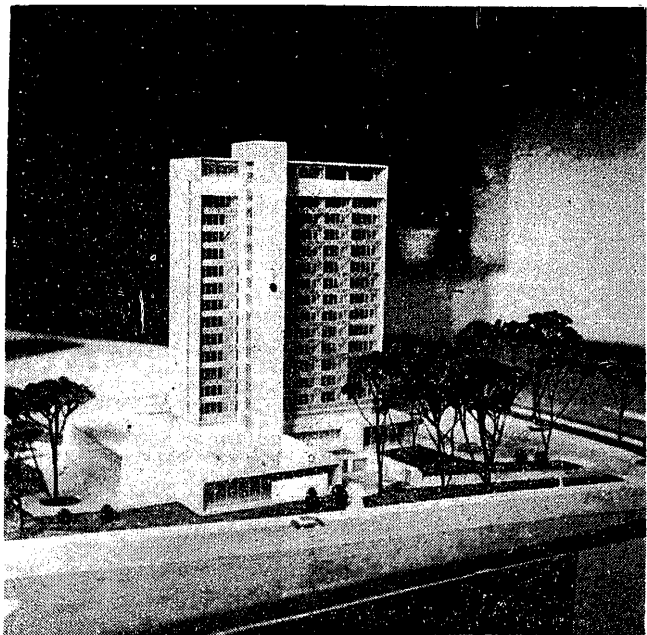
● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 sierpnia rozpatrzył sytuację w skupie zbóż, nasion olejnych i buraków cukrowych ze zbiorów 1981 r. i ustalił środki mające na celu usprawnienie tego skupu oraz zapobieżenie stratom wynikającym z niekorzystnych warunków atmosferycznych w okresie zbiorów.

Podjęto również uchwałę w sprawie skupu i zapożyczenia w ziemiach ze zbiorów 1981 r.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił zasady tworzenia funduszu zakładowego na rok 1982. Jest to plan centralny, obejmujący nakłady z budżetu państwa. Oprócz tych inwestycji rady narodowe prowadzą własną działalność inwestycyjną. Plan centralny na obiekty ściśle handlowe przewiduje 314 milionów złotych (z czego na rozwój usług — ponad 14 milionów złotych), na transport ponad 16 milionów złotych, na przetwórstwo około 14 milionów złotych. Projekt tego planu zatwierdził na jednym z ostatnich posiedzeń kolegium resortu Handlu Wewnętrznego.

● 380 milionów złotych przewiduje projekt planu inwestycyjnego dla handlu na rok 1982. Jest to plan centralny, obejmujący nakłady z budżetu państwa. Oprócz tych inwestycji rady narodowe prowadzą własną działalność inwestycyjną. Plan centralny na obiekty ściśle handlowe przewiduje 314 milionów złotych (z czego na rozwój usług — ponad 14 milionów złotych), na transport ponad 16 milionów złotych, na przetwórstwo około 14 milionów złotych. Projekt tego planu zatwierdził na jednym z ostatnich posiedzeń kolegium resortu Handlu Wewnętrznego.

**2 ŻYCIE GOSPODARCZE**



**PODSUMOWANIE** wyników działalności budownictwa za pierwszy miesiąc bieżącego roku nie mogło napawać zbyt optymistycznym. Roczne zadania wykonane były wówczas w bardzo niewielkim odsetku, cykl inwestycyjny szeregu nowych obiektów był nadmiernie wydłużony, zatrudnienie przekraczało planowany poziom, a wzrost funduszu plac i średniej płacy poważnie wyprzedzał wzrost produkcji budowlano-montażowej.

Tym bardziej więc miłym zaskoczeniem były ogłoszone dane statystyczne dotyczące całego pierwszego półrocza. W zakresie przedsiębiorstw budowlano-montażowych podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych obrazuje je tabela, podająca odnośne liczby według aktualnych, porównywalnych cen i według porównywalnego układu organizacyjnego:

|                                                    | I półrocze 1960<br>wykonanie | I półrocze 1961 |        |             |                                |
|----------------------------------------------------|------------------------------|-----------------|--------|-------------|--------------------------------|
|                                                    |                              | plan            | wykon. | %<br>wykon. | wzrost<br>(z pól.<br>1960-100) |
| Produkcja (w mln zł)                               | 13 969                       | 16 266          | 16 445 | 101,1       | 117,7                          |
| Produkcja (w % roku)                               | 45,2                         | 47,1            | 47,6   | x           | x                              |
| Zatrudnienie (w tys.)                              | 269,8                        | 280,5           | 278,5  | 99,3        | 103,2                          |
| Fundusz plac (w mln zł)                            | 2 872                        | 3 163           | 3 137  | 99,2        | 109,2                          |
| Fundusz plac (w % roku)                            | 47,2                         | 49,0            | 48,6   | x           | x                              |
| Średnia płaca miesięczna (w zł)                    | 1 774                        | 1 879           | 1 877  | 100,0       | 105,8                          |
| Wydajność pracy na 1 prac. (w zł)                  | 51 771                       | 57 977          | 59 050 | 101,9       | 114,1                          |
| Fundusz plac przypadający na 100 zł wartości prod. | 20,6                         | 19,4            | 19,1   | x           | x                              |

Już pierwszy rzut oka na tę tabelę wskazuje na pomyślny przebieg procesu budowlanego w pierwszym półroczu. Przy przekroczeniu półrocznego planu produkcji nie wykorzystano wszystkich możliwości w zakresie funduszu plac i zatrudnienia. Stąd znaczny wzrost zarówno produkcji, jak i wydajności pracy w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego — przy równoczesnym umiarkowanym wzroście średniej płacy.

Cóż więc się stało? Czyby miesiąc czerwca był taki cudotwórczy, że pozwolił na całkowite odwrócenie poprzednich niekorzystnych proporcji?

Nieco głębsza analiza pozwala ujawnić przyczyny tego pozornego cudu. Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę, że w ramach resortu budownictwa realizowana jest tylko niewielka część planu. Resztę wykonują inne resorty we własnym zakresie, jeśli idzie o budownictwo przemysłowe niektórych gałęzi. Znaczną część budownictwa mieszkaniowego realizowana jest przez rady narodowe i zakłady przemysłowe bezpośrednie oraz przez spółdzielczość mieszkaniową. A w tych pionach sytuacja bynajmniej nie wygląda tak dobrze jak w resorcie budownictwa, gdyż szereg zadań planowych nie zostało wykonanych.

Następnie wypada stwierdzić, że wyniki pierwszych 5 miesięcy tylko pozornie były tak niekorzystne. W tym czasie wiele już wykonanych robót nie znalazło jeszcze odzwierciedlenia w wystawionych fakturach i dlatego wydawało się, że plan został tak nisko wykonany. Na koniec kwartału objęto fakturami wszystkie wykonane roboty, co natychmiast znacznie podwyższyło procent wykonania planu i znakomicie wpłynęło na poprawę wszystkich innych wskaźników ekonomicznych.

Trzeba też przypomnieć, że wykonując za zmiany cen zaopatrzeniowych (z lipca 1960 r.) korekta kosztorysów budowlanych wykonana była za znacznym opóźnieniem i w pierwszych miesiącach bieżącego roku wskaźniki przeliczeniowej produkcji budowlano-montażowej nie były jeszcze prawidłowo ustalone, a więc i plany (kwartalne i roczne) nie były adekwatne, z rzeczywistymi zadaniami.

# CZY TRWAŁA POPRAWA?

STEFAN FRENKEL

Wreszcie, nie wolno zapominać, że w rok 1961 budownictwo wkraczało ze stanem nadmiernego zatrudnienia. Przecież w czwartym kwartale 1960 roku nastąpiło spię-

szym półroczu 1961 wzrost ten wyniósł tylko 7,1% w stosunku do analogicznego okresu 1960 roku, przy czym wskaźniki tego wzrostu zmniejszały się z miesiąca na miesiąc. W styczniu średnia płaca tej grupy robotników wynosiła 1667 zł miesięcznie, czyli o 10% więcej niż w styczniu 1960 r., a w czerwcu 1880 zł, a więc tylko o 5,4% więcej niż w czerwcu 1960 roku. Podobny obraz daje analiza plac pozostałych grup robotniczych.

Uporządkowano także prace pracowników umysłowych, co pozwoliło na zlikwidowanie występujących tu i ówdzie nieprawidłowości. W wyniku średniej płacy personelu inżyniersko-technicznego zmniejszyła się z 2788 zł w IV kwartale 1960 r. do 2720 zł w drugim kwartale br. Średnia płaca pracowników administracyjnych utrzymała się mniej więcej na tym samym poziomie (1954 zł miesięcznie).

Pewną rolę odegrały często przeprowadzane kontrole resortowe. Objęły one ok. 36% ogólnej kwoty wypłat z funduszu plac i wykryły przeplaty wynoszące 8,3 mln zł, tj. zaledwie 0,74% ogólnej sumy objętej kontrolami. Warto też wspomnieć, że 5,8 mln zł wykryto w toku kontroli wstępnej, co umożliwiło skrócenie ich przed dokonaniem wypłaty. Jest rzeczą oczywistą, że w stosunku do winnych tych nie-

W pierwszym półroczu przekazano do eksploatacji 110 nowych obiektów, w tym 11 przewidzianych do oddania w drugim półroczu. Między innymi takie ważne obiekty, jak kocioł nr 7 i turbozespoł nr 5 w elektrowni konińskiej, kocioł nr 9 i 10 oraz turbozespoł wodny w elektrowni Skawina, I etap ciagiarni w Hucie Warszawa, odczynnik ognio- i walcownicę drobnych profili, oddział blach, siódma baterię koksoowniczą oraz dziesiąty piec martenowski w Hucie im. Lenina oraz wiele innych.

Równocześnie wystąpiły jednak opóźnienia w wykonaniu zaplanowanych inwestycji. Tak więc np. nie oddano na czas do eksploatacji odczynnik żeliwa w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach wytrawialni i odczynnik rur i łącz oraz osiem baterii koksoowniczych w Hucie im. Lenina, wytwórni formaliny w Kędzierzynie, turbozespołów nr 6 i 8 w elektrowni konińskiej, elektrolizy soli w zakładach Rokita itp.

Najróżniejsze są przyczyny tych opóźnień. Składają się na nie zarówno braki dokumentacji, jak i spóźnione dostawy maszyn i urządzeń. Pewną, niemałą zresztą rolę odgrywa tutaj okresowo i lokalnie występujący brak siły roboczej, przeważnie związany ze zlecaniem przez inwestorów robót dodatkowych.

Nierzadkie są więc przypadki, kiedy — w celu przyspieszenia wykonawstwa opóźnionych robót — przyznaje się przedsiębiorstwom budowlano-montażowym dodatkowy fundusz plac, który wtedy zwykłe wykorzystywany jest w sposób mało racjonalny.

Stąd wniosek, że polityki ograniczenia zatrudnienia i funduszu plac nie należy traktować zbyt sztywno. Jak wszędzie, i tutaj potrzebna jest odpowiednia elastyczność, której nie można oczywiście stosować przy nadmiernie ograniczonej samodzielności przedsiębiorstw. Elastyczność taka jest poza tym dlatego potrzebna, że za dobrymi wskaźnikami ogólnymi kryją się doskonałe wyniki w jednym przedsiębiorstwach i bardzo słabe w innych. Przykładowo można wskazać, że na niektórych terenach (Śląsk, Warszawa, Bydgoszcz, Kozłanin, Zielona Góra) stale występuje brak siły roboczej, który uniemożliwia terminowe wykonywanie zadań planowych. Nie zawsze wystarczy tu akcja szkolenia, przyczynająca się do wzrostu wydajności pracy.

Na takich terenach trzeba po prostu zwiększyć zdolność przerobową przedsiębiorstw budowlanych w drodze przyznania im wyższego zatrudnienia i wyższego funduszu plac. Inaczej nigdy nie będzie można zrównoważyć zapotrzebowania na roboty budowlane z faktycznie istniejącymi możliwościami. Nie ulega więc wątpliwości, że sprawnego działania wojewódzkiej komisji do zadań robót, które borykają się z nieprzewidywalnymi trudnościami przy bilansowaniu potrzeb inwestycyjnych ze zdolnościami przedsiębiorstw budowlanych.

Uelastycznienie polityki w zakresie zatrudnienia budowlanych jest tym bardziej możliwe, że rok bieżący przyniósł tutaj daleko idącą i raczej wręcz poprawę. Wszystkie oznaki wskazują, że i w drugim półroczu wyniki resortu budownictwa nie będą słabsze, ale — przeciwnie — uda się osiągnąć pełne wykonanie zadań.

# Program czy materiały do programu

DO KONTAKTU ZE STR. 1

pięcioletni, wymaga zorganizowania 6-7 tys. szkół przyzakładowych, podczas gdy mamy ich obecnie tylko 2 tys. Trzeba dodać, w oparciu o inne wypowiedzi, że i te, które mamy w wielu przypadkach nie spełniają należycie swej roli. Ministerstwo Oświaty liczy na pomoc NOT przy zorganizowaniu tych brakujących 4-5 tys. szkół. Można mieć pewność, że pomoc ta będzie udzielona — wydaje się wszakże wielki wątpliwość, aby istniała praktyczna możliwość zrealizowania postanowień planu w takim zakresie ilościowym. Sprawa pozostaje więc otwarta i postulat uruchomienia dalszych 4-5 tys. szkół nie został rozwiązany. Nie stwierdzono jednak, że jest on nierealny.

Inny przykład. Jak wiadomo — czynnikami hamującymi rozwój metalowego przemysłu przetwórczego, są braki w zaopatrzeniu surowcowym. W szczególności stwierdzenie to adresowane jest do hutnictwa, pod adresem którego kierowane są postulaty dostarczenia dla przemysłu maszynowego materiałów o właściwej wytrzymałości, jednorodności, nowoczesności kształtowania itd. Postulaty te warunkują wykonanie zadań przemysłu maszynowego i powinny być spełnione przez hutników możliwie szybko. Tymczasem, jak wynika z wniosków hutników, wykonanie ich planów w zakresie asortymentowym i usprawnienie ta drogą zaopatrzenia przemysłu maszynowego uzależnione jest od zaistnienia maszyn i urządzeń produkowanych poza hutnictwem. Nie trzeba być specjalistą hutnikiem, aby domyślić się, że stworzenie bazy produkcyjnej maszyn i urzą-

dzeń hutniczych, która „wobec wielobranżowości i kompleksowego charakteru inwestycji wymaga długiego okresu realizacji”, nie jest zadaniem łatwym, że tego rodzaju znane powszechnie i ogólnikowe stwierdzenia nie stanowią bliźszego sprecyzowania zadań techniki w hutnictwie i trudno je nazwać programem.

Uważne przejście materiałów sprawozdawczych z Kongresu daje niejednokrotnie okazję do zwrócenia uwagi na postulaty, co do których trudno jest się zorientować, jakie są przewidywania na ich realizację i ile ma „zagrać” w tej, czy też następnej pięcioletce.

Np. w dyskusji nad sprawami chemii (Seksja XI) inż. Laidler podkreśla konieczność uzyskania dodatkowej produkcji w planie pięcioletnim w drodze intensyfikacji. Powinniśmy tą drogą osiągnąć wyższy niż planowany wzrost produkcji, większą ilość asortymentów i znaczną wyższą wydajność pracy. W dalszym ciągu inż. Laidler stwierdza, że w naszym przemysle chemicznym wydajność na jednego pracownika wynosi obecnie około 4 tys. dolarów, to jest przeszło dwa razy mniej niż w NRD i 5 razy mniej niż w USA. Zdaniem mówcy, w okresie planu pięcioletniego ta wydajność powinna wzrosnąć do 8 tys. dolarów. Założenie tego wzrostu świadczy o istnieniu znacznych potencjalnych rezerw, które mogą być wykorzystane w stosunkowo krótkim okresie paru lat. Tymczasem w tym samym wystąpieniu inż. Laidler znajdujemy stwierdzenie, że te możliwości wzrostu intensyfikacji „niestety nie zostały wykorzystane

# Normalywy i materialne zainteresowanie

Jedną z najbardziej istotnych cech nowego systemu zarządzania przemysłem Czechosłowacji są wieloletnie normatywy finansowe i związane z nimi bodźce materialnego zainteresowania. Każde przedsiębiorstwo ma ustalone z góry na cały okres 5-letni zadania w zakresie wzrostu produkcji, wydajności pracy, obniżki kosztów własnych, przyrostu zysku itp. oraz wielkość odpisów finansowych z tytułu wykonania każdego zadania.

Bodźce naturalnego zainteresowania dzielą się w Czechosłowacji na trzy grupy: 1) odpisy dla przedsiębiorstwa, 2) sumy na wypłaty osobiste dla pracowników, 3) odpisy na fundusz zakładowy dla pracowników. Opierając się na konkretnym przykładzie ogromnego kombinatu metalowego, zakładów im. Lenina w Pilźnie (Skoda), rozpatrzmy kolejno czynniki całego systemu materialnego zainteresowania w przemyśle CSRS.

I. ZAINTERESOWANIE MATERIALNE PRZEDSIĘBIORSTWA jako jednostki gospodarczej wywołuje się z odpisów w postaci udziału w przyroście zysku oraz udziału w amortyzacji. Istnieje zasada, że jeżeli przedsiębiorstwo wykona plan przyrostu zysku w 100 proc., nie otrzymuje odpisu. Jeśli natomiast zapewni dodatkowy przyrost zysku, to otrzymuje z tej części połowę, którą przeznacza — według uznania dyrekcji — na inwestycje zdecentralizowane oraz przyrost środków obrotowych. Udział w amortyzacji określany jest w Skodzie na 25 proc. i przeznaczony na kapitałne remonty.

II. MATERIALNE ZAINTERESOWANIE OSÓBISTE PRACOWNIKÓW związane jest z podstawowym funduszem plac i z funduszem premiovym.

a) PODSTAWOWY FUNDUSZ PLAC. Decydującym kryterium jest tu poziom wydajności pracy i jej wzrost, nakreślony w planach ministerstwa. Stopień wzrostu średnich zarobków zależy od stopnia wzrostu wydajności, co jest określone normatywnie. Przy tym jeżeli przedsiębiorstwo przyniesie do swego planu wyższe zadania, niż planowało ministerstwo, to za każdy procent podwyższonego i wykonanego planu wydajności pracy, przedsiębiorstwo uzyskuje wyższy współczynnik wzrostu płacy.

Na przykład: jeżeli w planie ministerstwa założono wzrost wydajności o 10 proc., to podstawowy wskaźnik przyrostu plac wynosi 15 proc. Wzrost plac wyglądałby wówczas następująco: 10x0,15=1,5 proc. wzrostu plac w porównaniu z r. ub. Jeżeli jednak przedsiębiorstwo przyniesie plan wydajności wyższy, np. 11 proc., to współczynnik za dodatkowy

procent wynosi 20 proc. Razem więc — przy 11 proc. planowanej przez przedsiębiorstwo wydajności wzrostu płacy wygląda następująco:

10x0,15=1,5 proc.  
1x0,50=0,50 proc.

Razem = 2,1 proc.

wzrostu płacy przy 11-procentowym wzroście wydajności pracy.

b) FUNDUSZ PREMIOWY, przeznaczony jest w zasadzie dla personelu kierowniczego przedsiębiorstwa, aktywów technicznego i innych pracowników — wedle decyzji dyrekcji. Podstawowym wskaźnikiem dla tego tworzona jest obniżka kosztów własnych produkcji. Za wykonanie zadań w tym zakresie jest ustalona kwota funduszu. Za każde 0,1 proc. dodatkowego planowego obniżenia kosztów przyznaje się 1 proc. dodatkowego funduszu. Jeżeli natomiast przedsiębiorstwo przekroczy planowane koszty, to za każdy procent przekroczenia zmniejsza się fundusz o 2,5 proc.

III. FUNDUSZ ZAŁOŻOWY DLA PRACUJĄCYCH wynosi 0,8 proc. całkowitego funduszu plac (tj. funduszu podstawowego i premiovego), jeżeli osiągnięte zostaną wskaźniki określone przyjętym planem. Jeżeli przedsiębiorstwo przekroczy planowany zysk o 1 proc., to fundusz założowy rośnie o dalsze 0,2 proc., o tyleż natomiast obniża się fundusz za każdy procent niewykonania planu.

Fundusz ten przeznaczony jest na ogólną, społeczność potrzeb, jak: budownictwo socjalne, wczasie, świetlice, finansowanie budownictwa mieszkaniowego w różnych formach itp.

Powyższy przykład obrazuje ciekawą intencję systemu bodźców materialnych. Z jednej strony skłania załogi do możliwie napiętego planowania zadań w zakresie wydajności (wyższe współczynniki za podwyższone plany) co stwarza określone naciski na kierownictwo przedsiębiorstwa w zakresie organizacji pracy, postępu technicznego itp. i w zakresie samego ustalenia zadań przedsiębiorstwa. Z drugiej strony zostawia otwartą drogę dla wykonywania rezerwy w toku realizacji planu (dodatkowe odpisy premiovie za przekroczenie planowych zadań). Tu, być może, kryją się także pewne niebezpieczeństwa (ukrywane rezerwy). Wzrost trzeba zastrzec, że system ten nie jest zupełnie jednaki w wszystkich przedsiębiorstwach, że są różnice wynikające z ich specyfiki.

(wd)



**MALA ENCYKLOPEDIA RACHUNKOWOSCI**, prace zbiorowe pod redakcją St. Skrzyszewskiego, PWE, 1961 (wyd. II), str. 574.

Zbigniew Pawłowski, **EKONOMETRYCZNE METODY BADANIA POPYTU KONSUMPCYJNEGO**, PWN, 1961, str. 288.

Praca omawia w poszczególnych rozdziałach:

- statystyczne funkcje popytu;
- funkcje popytu o parametrach zmiennych w czasie;
- funkcje popytu na dobra trwałego użytkowania;
- szacowanie parametrów funkcji popytu za pomocą metody najmniejszych kwadratów;
- badanie popytu konsumpcyjnego na podstawie szeregow czasowych i budżetów rodzinnych;
- statystyczna metoda oceny zależności popytu od rozkładu dochodów;
- badania popytu w związku z problemem braku równowagi rynkowej;
- prognozy popytu.

H. U. Faulkner, **AMERICAN ECONOMIC**

**HISTORY**, Harper & Brothers Publishers, N. York, str. 816.

Książka poświęcona jest omówieniu czynników fizjograficznych i bogactw naturalnych Ameryki oraz motywow ekonomizacji tego kontynentu (rozdział II). Rozdz. II zajmuje się też kwestiami agrarnymi. Rozdziały III i IV omawiają gospodarkę okresu fabrycznego i rewolucji przemysłowej, do czasu I wojny światowej. Ostatni wreszcie rozdział zawiera omówienie gospodarki okresu międzywojennego, II wojny światowej i po krótko lat ostatnich.

Barbara Ward, **INDIA AND THE WEST**, W. W. Norton & Company, Inc. N. York, str. 256.

**READINGS IN INDUSTRIAL ORGANIZATION AND PUBLIC POLICY**, wyd. Richard D. Irvin Inc., na zlec. Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Homewood, Illinois (-).

Książka — test wyboru publikacji z amerykańskich periodyków ekonomicznych.

**THE ECONOMICS OF UNDERDEVELOPMENT**, prace zbiorowe pod red. A. N. Agarwala i S. P. Singh. Oxford University Press, Bombay, str. 310.

Książka zawiera wybrane prace F. V. Nera, C. Clarka, G. M. Melera, F. A. Barana, S. Kuzneta, W. W. Rostowa, H. C. Wallisha, V. K. R. V. Rao, H. J. Bruna, P. N. Rosenstien-Rodana, R. Nurkse'a, J. M. Marcusa, T. Scitovsky'ego, C. Furiado i innych.

Brian Tew, **INTERNATIONAL MONETARY CO-OPERATION 1945-60**, Hutchinson University Library, Londyn, str. 192.

Edmond Lisle, **L'ANALYSE ECONOMIQUE, Dictionnaire de Concepts**, Edition Cujas, Toulouse, 1961, str. 200.

w naszym planie do r. 1965". Dlaczego tak się stało — sprawozdanie nie wyjaśnia. Można się jedynie tego domyślać z dalszych wywodów mówcy, który stwierdza, że intensyfikacji nie można osiągnąć „akcjąmi dobrej woli” prowadzonymi na marginesie normalnej działalności administracji przemysłu. Powinny powstać wydziały technologiczne, dobrze obsadzone, wyodrębnione z wydziałów produkcyjnych, które mają dużo operatywny roboty. Wzmocnienie intensyfikacji wymaga „usunięcia szeregu istniejących trudności wynikających z obecnego systemu planowania i finansowania przedsiębiorstw”. Jakże to są trudności, jak je usunąć i w jakim czasie — na te pytania czytelnik nie znajduje odpowiedzi, a chyba one właśnie zasługują, aby je wymienić w programie.

Niektóre wnioski powtarzają się w uchwałach wszystkich sekcji. Są to wnioski dotyczące podniesienia poziomu kwalifikacji kadry projektowania, skrócenia cykliów projektowania, skrócenia cykliów produkcji, podniesienia jakości, lepszego zaopatrzenia — w sensie produkcji bogatszych asortymentów, sprawliwego ustawienia plac itd. Postulatu te są powszechnie znane od wielu lat. Sek. — w tym, że brak jasnej i uzasadnionej potrzeby lepszego zaopatrzenia przemysłu maszynowego, opatrzone nawet wliczeniem artykułów, których brak jest odczuwany, nie posuwa sprawy naprzód.

Na tym tle nasuwa się refleksja. „Świat techniki” koncentrujący umysły swych najwybitniejszych przedstawicieli na rozwiązywaniu trudnych problemów specjalistycznych nie może podejmować się samodzielnego opracowywania programu realizacji planów gospodarki narodowej nawet na odcinku rozwoju techniki. Praktycznie bowiem nawet przy takim zawężeniu zagadnienia istnieje zawsze konieczność sprawozdania tego rodzaju zadań do wspólnego mianownika środków i możliwości gospodarczych, a to już jest przede wszystkim domeną ekonomii.

Jakże więc ocenić można w sumarycznym rachunku materiały pokongresowe? Majbardziej interesujące wypadki w nich niektóre wypo-

wiedzi dyskutantów. Natomiast wnioski IV Kongresu nie spełniają warunków programu. Mogą jednak odegrać pewną rolę w rozwoju naszego przemysłu, pod warunkiem, że zawarty w nich dorobek wiedzy specjalistycznej i doświadczeń, nie pójdzie zbyt szybko w niepamięć, a uczestnicy Kongresu będą pamiętać o słusznym stwierdzeniu, które znajdujemy w sprawozdaniu, że „osiągnięcia IV Kongresu powinny się mierzyć stopniem wykorzystania bogactw materialnych przedkongresowych i Kongresu”. Wstępny warunek korzystania z materiałów kongresowych został spełniony — znaczny nakład „zeszytu sprawozdawczego Przeglądu Technicznego” rozszedł się wśród zainteresowanych.

Na zakończenie jeszcze dwie uwagi dotyczące przyszłości. Warto się chyba zastanowić, czy pomiędzy okresem zgłaszania postulatów branżowych i terenowych, a momentem podsumowania całości w formie obrad Kongresu nie powinno być dostatecznie długiego okresu czasu, umożliwiającego specjalistom od planowania i ekonomii lepsze skoordynowanie całości materiałów wyrosłych z pni branżowych?

I sprawa druga, pozornie drobna, zasługująca jednak na zażenowanie: czy przy postulowaniu skrócenia cykliów projektowania, inwestowania itd. nie można by spełnić skromnego warunku opracowania na czas „wniosków kongresowych”, co przyspieszyłoby wydanie materiałów sprawozdawczych. Ze wstępu redakcyjnego wynika, że ten skromny, zdawałoby się, w porównaniu do wielkich zadań, jakie stoją przed aktywnym technicznym, warunek, nie został tym razem dotrzymany.

T. R.

1) Przegląd Techniczny — zeszyty problemowe, nr. 3-4, czerwiec 1961; s. 184; format A4, nakład 12.000 egz.

**ZYCIE GOSPODARCZE**

# 8 razy zmieniłem pracę

FRANCISZEK ADAMSKI

**F**LUKTUACJA załóg to problem, z którym nie od dziś boryka się nasza gospodarka. Na terenie województwa katowickiego szczególnie duża fluktuacja występuje w budownictwie, transporcie i obróbie towarowej. W samym transporcie i łączności liczba zwolnionych wynosiła w 1960 r. 25.670 osób, przyjętych — 25.941 osób, przy ogólnym stanie zatrudnionych 76.800 osób. Najbardziej płynnym elementem są w tym resorcie kierowcy i konduktorzy.

Z tych względów wydawało się celową rzeczą podjęcie socjologicznych badań wśród często zmieniających pracę kierowców. Materiał badawczy zebrano głównie w dwóch typowych (z interesującego nas punktu widzenia) miejscowościach GOP-u, w Katowicach i Gliwicach, biorąc pod uwagę szczególnie Oddziały PKS. Autor przeprowadził rozmowy według przygotowanego kwestionariusza z wybranymi reprezentantami kierowcami. Oprócz tego, odpowiednio poinstruowani pracownicy kilku terenowych wydziałów zatrudnienia Górnego Śląska, przeprowadzili podobne wywiady z kierowcami zgłaszającymi się po pracę.

Materiał zebrano od kierowców, którzy pochodzą spoza Śląska, byli już zatrudnieni w kilku zakładach pracy (od 3 do 8) i wiek ich nie przekracza 35 lat.

Kryteria takie przyjęto dlatego, że w omawianym zawodzie (a także i w innych) trzon zmieniających pracę stanowią właśnie ludzie młodzi, przybyli tu stosunkowo niedawno w poszukiwaniu pracy z innych regionów kraju i którzy nie zaaklimatyzowali się w pierwszym lub drugim zakładzie pracy. Tą drogą zebrano materiał od 70 kierowców. Aczkolwiek nieduży, materiał pozwala jednak na wyciągnięcie pewnych wniosków, nad którymi warto się zastanowić, gdy mowa o opanowywaniu i hamowaniu procesów fluktuacji.

## STRUKTURA BADANYCH

**B**adaniom poddano grupę ludzi młodych. Stanowią oni 90 proc. zmieniających często pracę. Większość (54 proc.) to kawalerowie. 28 proc. spośród żonatych, to ludzie przeważnie bezdzietni, których żony pracują zawodowo. A więc cała grupa ma ekonomiczne warunki raczej łatwe, w tym sensie, że przerwanie pracy na jakiś okres nie odbije się ujemnie na warunkach bytowych rodziny.

27 proc. spośród badanych zmieniło już 3-krotnie zakład pracy;

21 proc. spośród badanych zmieniło już 4-krotnie zakład pracy; 26 proc. spośród badanych zmieniło już 5-krotnie zakład pracy; 6 proc. spośród badanych zmieniło już 6-krotnie zakład pracy; 20 proc. spośród badanych to osoby, które zmieniły już siedmio lub ośmiokrotnie miejsce pracy. Największą częstotliwość zmian miejsca pracy przypada na wiek od 23 do 27 lat.

62 proc. badanych pochodzi ze wsi, rodzice ich gospodarują na małych gospodarstwach rolnych, pozostali wywodzą się z dużych środowisk miejskich. Na Śląsku zamieszkują nie dłużej aniżeli 3 lata. Mamy więc do czynienia z ludźmi, których proces wrastania w nowe, często bardzo obce środowisko, w najlepszym przypadku dopiero się rozpoczyna.

## NOWE ŚRODOWISKO I ADAPTACJA

**G**łównym powodem ostudzenia się na Śląsku są w opinii badanych duże możliwości znalezienia pracy i uzyskania dobrych zarobków. Byli oni przekonani (przed wyjazdem), że istnieją tu prawie nieograniczone możliwości wyboru miejsca pracy. Wypowiedzi o treści, „jak nie tu, to tu”, padały szczególnie z ust najmłodszych kierowców.

Wyczuwa się więc zbyt lekkomyślne i niewłaściwe pojmowanie owych rzeczywistych możliwości zatrudnienia w najbardziej uprzemysłowionym okręgu kraju. Duży procent badanych, od samego początku planowanego, a potem realnego osiedlenia się na Śląsku, widział tu doskonałe warunki „wędrowki” za czymś, co by się chciało osiągnąć, a co jest niemożliwe do osiągnięcia.

52 proc. zbadanych, to ludzie zadowoleni z osiedlenia się na Śląsku. I przesuwanie się punktu ciężkości w uzasadnieniu tego zadowolenia od czynników innych niż materialno-bytowe do czysto ekonomicznych towarzyszy proporcjonalnie wzrostowi czasokresu pobytu na Śląsku. Ci, którzy mieszkają tu niecały rok, a są zadowoleni i dobrze się czują przypisują to wyłącznie dobremu otoczeniu, interesującej pracy, możliwości rozwijania się dzięki temu, że tu się dzieje stale coś nowego itd.

Dlaczego jednak prawie połowa badanych czuje się tu źle, jest niezadowolona? Główną przyczyną jest narzekanie na złe traktowanie w pracy. Pocucie obcości w zakładzie

pracy zdaje się tu narastać w miarę przedłużania się czasu pracy w takim niedobrym zakładzie. Proces wrastania w środowisko pracy, a także zamieszkania jest tu zahamowany.

## PRZEBIEG PRACY ZAWODOWEJ

**P**rzy bliższym zbadaniu okazuje się, że czynniki ekonomiczne (wedle opinii badanych), stanowią nielotną przyczynę fluktuacji, że odgrywały one jakieś znaczenie może przy zmianie pierwszego zakładu pracy. Prawie na równi stawia się tu jako powód osamotnienia w nowym środowisku pracy, uciążliwe warunki pracy — chodzi tu szczególnie o wyjazd na kilkudniowe delegacje lub rozpoczynanie pracy w bardzo wczesnych godzinach porannych — z niepokojem, niezyskliwość otoczenia, brak jakichkolwiek czynników, które przyczyniłyby się do zainteresowania pracownika nowym zakładem. Sprawa szczególnie ważna, bowiem pierwszy zakład wywiera zawsze na młodym człowieku swoiste piętno, a przyczyny, które skłaniały do opuszczenia pierwszego zakładu, powtarzają się przy następnych decyzjach odeszcia.

Z zebranych wypowiedzi wynika, że tylko pięciu kierowców zmieniło pracę ze względu na niskie zarobki. Powody rezygnacji z pracy jak: niezyskliwe otoczenie podało 68 proc. badanych, z niepokojem — 73 proc. Niezyskliwe otoczenie oznacza praktycznie, że „jeden drugiego by w tydzień wody utopił”, „jak się nie zna dobrze, to niech się nie pnie na samochód”, „chodź się jak grupie” na początku, a nikt ci „w niczym nie pomoże”, „jeśli ci jeszcze nie podstawią stołka, to na jakąkolwiek przychylność nie możesz liczyć”.

Podobne wypowiedzi można by mnożyć. Rangę ich ocenia się najlepiej w bezpośredniej rozmowie z ludźmi. Należy jednak wczuć się w położenie młodego, często niedoświadczonego robotnika, który po zmianie pracy w 6 zakładach — bo nigdzie nie poczuł się należycie, spotyka w 7 zgrana, ale tylko dla siebie życzliwą paczkę, niechętnie spoglądającą na „nowego lotnego ptaszka, który tu z pewnością długo nie zagrzeje”. Jeśli do tego, a jest tak w każdym badanym zakładzie, dyspozytor dzieli podwładnych na wy-

różnianych i tych, którym można dać gorszą robotę oraz tych, którym „należy dać dobrą szkołę” — nowy kierowca tylko jako wyjątek zdoła się zadowolić i pozostać.

Najwięcej krytycznych głosów padło pod adresem bezpośrednich przełożonych, a więc dyspozytorów. Kierowcy młodzi podkreślają często ordynarne traktowanie ich przez dyspozytorów. Poleceni w formie „proszę jechać tam a tam, może pan załatwi tę sprawę, czy mógłby pan wybrać się na... dni do...” jak oświadcza badani, używa się wyjątkowo i wyłącznie w stosunku do najstarszych wiekiem i tych, z którymi żyje się na równej stopie.

Wyrażenia: „masz jechać, albo się wynosć z zakładu”, „zrobisz to bez względu na twoje argumenty”, „żeś nie wypoczęty, nie przekonuje mnie” — są w recepcji kierowców bardzo dotkliwie przeżywane. Przede wszystkim „nieleczenie się z człowiekiem i jego zdaniem” zarzuca się bezpośrednim zwierzchnikom. Może tych uwag podnoszone zbyt dużo, ale z tymi przełożonymi pracownik ma najczęściej do czynienia. Dowodzi to jeszcze raz, jak ważną a niełatwą rzeczą jest umiejętne kierowanie ludźmi w pracy.

## STOSUNEK DO OBECNEGO ZAKŁADU

**47** procent badanych to w dalszym ciągu ludzie odosobnieni w zakładzie, którzy nie mogą znaleźć dla siebie odpowiedniego otoczenia. Ten stan rzeczy utrzymuje się szczególnie wśród osób, które już wielokrotnie zmieniały pracę. 50 proc. badanych nie ma ze swymi kolegami z pracy nic wspólnego. Sprzyja to swobodnej wędrowce z zakładu do zakładu, z miejsca na miejsce, w poszukiwaniu bardziej odpowiedniego środowiska. Atmosfera ta ilustrowana jest przez kierowców wyrażeniami: „to czy kierowca zostanie w zakładzie, czy się zwolni, nikogo nie boli, kwituję się to często powiedzeniem: „nie będziesz tu, przyjdzie na twoje miejsce pięciu innych”. Mimo chronicznego braku kierowców, ani jeden zbadany nie odpowiedział pozytywnie na pytanie, czy odczuł w jakiś sposób troskę o zatrudnianie go w zakładzie.

Badanym stawiano pytanie, mające dostarczyć danych o ich obecnym samopoczuciu w zakładzie, po-

wiązaniu z tym zakładem, o chęci pozostania tu lub dalszej wędrowki.

Najwięcej ocen pozytywnych o obecnym zakładzie (40 proc.) uzyskano od tych, którzy mają na swym koncie najmniejszą ilość zakładów pracy. Proporcjonalnie natomiast duża jest liczba ocen negatywnych ze strony osób, które zakład pracy zmieniały najczęściej. Stopień niezadowoloności i złego samopoczucia wydaje się więc wzrastać w miarę wędrowania z zakładu do zakładu. 49 proc. badanych nosi się z zamiarem dalszej wędrowki, ale jedynie 3 osoby powodują się w tym chęcią lepszych zarobków. Z zamiarem odeszcia noszą się przede wszystkim ci, u których najtrudniej przebiega proces „wchodzenia” w środowisko pracy i zamieszkania. Dobrze czują się w obecnym zakładzie kierowcy byli dobrze traktowani i podejmowani przez nowe środowisko w pierwszych dniach pracy (80 proc.), wielu z nich napotykało tam życzliwych ludzi (72 proc.). Osoby zamierzające dalej wędrować, żalą się przede wszystkim na trudności życia się z nowym otoczeniem. Sprawy te nie są blade, świadczą przecież dobitnie o znanej w socjologii przemysłowej tezie, że pierwsze chwile, pierwsze dni pobytu w nowym zakładzie, decydują często o całej karierze zawodowej pracownika w tym zakładzie. Niewątpliwie jest też ich wpływ na rozwój lub hamowanie procesu fluktuacji.

Młody człowiek, wyrwany z rodzinnego środowiska, napotyka w nowym miejscu zamieszkania i pracy ludzi niezyskliwych lub obojętnych. Kto potrafi podporządkować się i umiejętnie uporać się z pierwszymi trudnościami, wstąpi w nowe otoczenie, bowiem kłopoty adaptacyjne stopniowo zanikają.

Gorzej natomiast jest z pozostałymi, którzy ani podporządkować się nie chcą, ani też nie umieją. Niewątpliwie spośród tej właśnie grupy rekrutuje się bezwzględna większość omawianych kierowców.

Charakterystyczne, że 69 proc. zbadanych, którzy w obecnym zakładzie czują się obco i nieswojo, napotykało na samym początku pracy największe trudności właśnie we wchodzeniu w nowe środowisko. Nie pomógł im w przewyżczeniu tych trudności przyjęty system „wprowadzania” przy pomocy tzw. karty obiegowej, bowiem 81 proc. kierowców nie było wcale „wprowadzanych” do zakładu, a 19 proc. jedynie częściowo. Należy przy okazji zaznaczyć, że stosowana dotychczas w tym względzie praktyka jest zupełnie niewystarczająca, w niektó-

rych przypadkach wręcz szkodliwa. Szkodliwa szczególnie wówczas, gdy „chodząc od Annasza do Kajfasza” błądzi się po całym zakładzie bez jakiegokolwiek przewodnika, by ostatecznie niczego o zakładzie, ludziach, zadaniach, obowiązkach i uprawnieniach nie dowiedzieć się, a jedynie uzyskać odpowiednią pieczęć w karcie obiegowej. Zdań o podobnej treści usłyszano bardzo dużo. Konieczność nadania więc właściwego sensu i poznawczego kierunku karcie obiegowej, wydaje się rzeczą bezsporną.

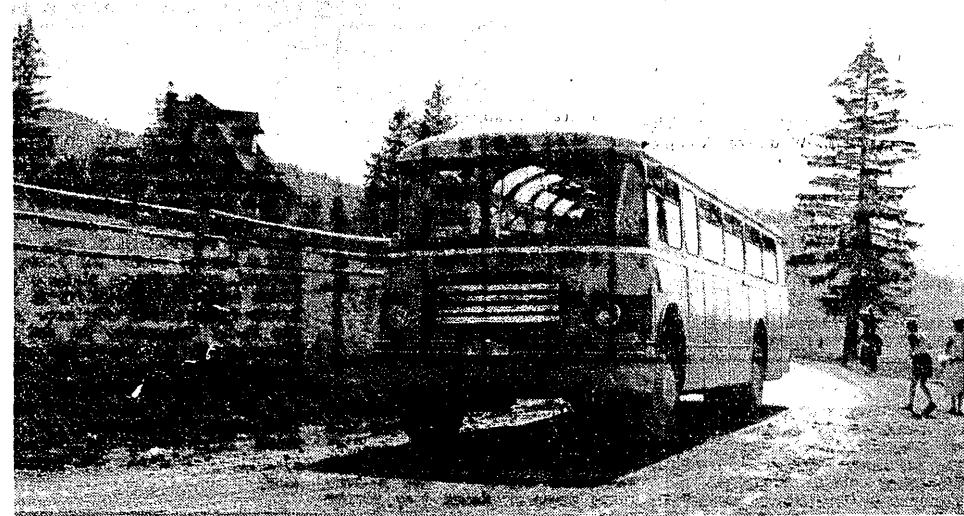
## POTRZEBA PRZECIWDZIAŁANIA

**N**ajbardziej należy, uwzględniając przedstawiony materiał, zwrócić baczną uwagę w przeciwdziałaniu fluktuacji kierowców? W pewnym sensie wnioski zostały już wskazane. W artykule akcentowałem celowo wszystkie okoliczności i przyczyny płynności załóg, pragnąc zarazem pokazać przez to, co należy zmienić i poprawić.

Zadania w tym zakresie wydają się być o tyle ułatwione, że zdecydowana większość (53 proc.) kierowców ocenia negatywnie praktykę częstego zmieniania zakładów pracy, dla 20 proc. zbadanych sprawa ta jest obojętna, natomiast 27 proc. ocenia ją pozytywnie. Osoby oceniające fluktuację negatywnie lub obojętnie, dostrzegają, że częsta zmiana pracy powoduje, iż jest się wszędzie nowym, traci się zaufanie u przełożonych i współpracowników, jest się gorzej traktowanym i gdy nawet pracuje się wytrwale, przełożeni mówią, „że to nie robotnik”.

Czy małe znaczenie przypisywane czynnikom materialno-placowym, które wynika z wypowiedzi badanych jest całkowicie wiarygodne? Możliwe, że nie i nie o to tutaj chodzi. Istotnym elementem samoceny badanych jest fakt, że większość z nich negatywnie ocenia częstą zmianę pracy.

Jeśli tak, to zadania kierownictwa zakładów polegają na wyeliminowaniu przyczyn, które nie sprzyjają przywiązaniu, aklimatyzowaniu i dobremu samopoczuciu pracowników. Obok stawiania specjalnych wymagań wobec osób ubiegających się o pracę (a mających za sobą już staż w kilku zakładach pracy) trzeba zapewne otoczyć je po przyjęciu specjalną troską i opieką. I w żadnym przypadku nie należy tylko ich wlić za to, że często zmieniają pracę.



## Na łamach „Ekonomicznej Gazety”

# Nauka

## i potrzeby gospodarki

W trzecim numerze „Ekonomicznej Gazety” ukazało się szereg artykułów dotyczących różnorodnych problemów związanych z planowaniem i zarządzaniem gospodarką narodową w Związku Radzieckim. Wiele z poruszanych tam zagadnień ma jednak szersze znaczenie i może zainteresować naszych ekonomistów i działaczy gospodarczych. Dlatego też poniżej zreferujemy tezy kilku artykułów.

**N**asi planiści od dłuższego już czasu żywo interesują się problemem badania popytu ze strony ludności. W Związku Radzieckim zagadnienie to uznawane jest za niezwykle ważne i istotne dla prawidłowego planowania. W artykule W. Sinutina pt. „PRODUKCJA POWINNA WYPREZDACAŁA POPYT” znajdujemy kilka ciekawych uwag na ten temat. Autor uważa, że praktycznie nie można absolutnie ściśle zbilansować dochodów i wydatków ludności, gdyż w takim bilansie zawsze pewne elementy będą miały charakter prognozy, „przewidywania”. Wynika to z tego, że z jednej strony dochody pieniężne ludności nie równają się popytowi na masę towarową, gdyż istnieje sfera wydatków nieterminowych. Z drugiej strony niemożliwe jest idealnie ściśle określenie potrzebnej do zaspokojenia popytu masy towarowej, gdyż istnieje szereg czynników subiektywnych (moda, zmieniające się gusty itp.), oraz rynek kolchozowy. Swego czasu w Związku Radzieckim uważano, że wraz ze wzrostem pro-

warowa, z drugiej strony, trudno jest dostać niektóre artykuły. Zjawisko to powoduje wzrost kosztów, np. w roku 1961 już dwukrotnie musiano podwyższyć limity na przeceny artykułów niechodliwych.

W konkluzji autor postuluje opracowanie naukowych metod badania

szczególnych procesów produkcyjnych. Opracowano racjonalny system wykorzystania mocy produkcyjnych, surowców i energii. Laboratorium pomaga w ustaleniu najbardziej celowego i ekonomicznie efektywnego rozmieszczenia maszyn i urządzeń. Przy pomocy maszyn

i przewidywania popytu. Zwraca on uwagę, że coraz trudniej zaspokoić jest gusty ludzi radzieckich. W analizie popytu trzeba uwzględnić nie tylko globalną sumę dochodów ludności, ale również możliwości nabywcze w różnych grupach społecznych i zarobkowych, właściwości miejscowe, narodowe, klimatyczne, zmiany popytu wywołane zarówno przez zmianę mody czy gustów, jak i przez zmiany cen detalicznych. Również naukowe opracowania wymaga problem normatywny zapasów towarowych.

**J**ak widać z powyższego, problem badań naukowych w metodologii planowania i zarządzania gospodarką narodową odgrywa w Związku Radzieckim coraz większą rolę. Jak praktycznie zagadnienie to jest rozwiązywane, pokazuje artykuł pt. „METODY MATEMATYCZNE W PRZEMYSŁE” napisany przez A. Dłina i N. Pokrowskiego. Opisują oni pracę laboratorium naukowo-badawczego w Moskiewskim Sownarchozie. Zastosowano tam maszynny matematyczny i techniczny elektronowo-obliczeniowy. W laboratorium tym pracuje 30 osób, przeważnie młodych ekonomistów. Laboratorium to zajęło się stwar-

niem matematycznych dokonuje się również analizy i kontroli dokładności wykonania i długotrwałości produkcyjnych, surowców i energii. Laboratorium do działań stosunkowo krótko, niemniej autorzy mogli podać już szereg przykładów poważnych osiągnięć. W zakończeniu postulują oni powiększenie pracowni, lepsze wyposażenie jej w maszyny i powiększenie składu osobowego.

**R**ównież o pracy sowнарchozu, ale od zupełnie innej strony pisze F. Sabitow, kierownik wydziału planowania w Fabryce Metalowej w Leningradzkim Sownarchozie. Jego artykuł pt. „KIEDY ANALIZA ZAMIENIA SIĘ W ADMINISTRACJĘ” poświęcony jest ostrej krytyce służb ekonomicznych w sowнарchozie. Problemami ekonomicznymi zajmuje się szereg wydziałów, które choć często dublują swoją pracę, nie robią tego, co zdaniem autora robić powinny. Główna uwaga wszystkich wydziałów skoncentrowana jest na rozdziale zadań i zbieraniu sprawozdań od zakładów produkcyjnych. Nawet przy sporządzaniu planu perspektywicznego zakładu pomoc sowнарchozu ograniczyła się do „rozmnóżenia” druków przygotowanych przez Gosplan.

## LISTY Będzie lepiej

W związku z artykułem pt. „Gorsza praca... lepsza płaca” zamieszczonym w nr. 25/1961 „Życia Gospodarczego” Stowarzyszenie Zjednoczenie Przemysłu Piekarniczego na polecenie Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie wyraża co następuje.

System wynagrodzeń i wielkość stawek płac piekarzy jest przedmiotem rozważań w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Komitecie Pracy i Płac, a więc w instytucjach powołanych do wydawania decyzji w tym zakresie. Według posiadanych przez Zjednoczenie informacji sprawa ta ma być uporządkowana w br.

W zakresie norm od 1.XI.1960 r. są prowadzone przez Zjednoczenie prace nad ustaleniem norm technicznie uzasadnionych wszystkich asortymentów pieczywa, jednak nieregulowanie stawek płacowych, jak również brak podziału prawnych do zmian dotychczas obowiązujących norm, nie pozwoliły na uporządkowanie istniejącego stanu. Uchwały Rady Ministrów nr. 213 w sprawie zasad i organizacji normowania pracy oraz nr. 214 w sprawie trybu opracowania i wprowadzenia technicznie uzasadnionych norm pracy w Monitorze Polskim nr. 54/1961 stwarzają podstawę do zmian norm, co w połączeniu ze zmianami systemu płac pozwoli na poprawę obecnej sytuacji.

4 ŻYCIE  
GOSPODARSTWA

## EKONOMISTA potrzebny

do pracy w dziedzinie wydawniczej. Oprócz pracy w przedsiębiorstwie zapewnione są warunki do samodzielnego badania naukowego w zakresie ekonomiki wydawniczej. Zgłoszenia pisemne wraz z życiorysem kierować: Biuro Ogłoszeń „Prasa”, Kraków, ul. Wiślna 2, dla nr. E-6644.

Dyrektor  
(-) T. WOJCIEKIEWICZ

P-24

**Z**AGADNIENIE płynności personelu w grupie robotników otwiera następny rozdział ankiety przemysłowej Rady Ekonomicznej. Łącznie z czynnikami wpływającymi na wzrost wydajności oraz ze sprawami dyscypliny pracy i problemami placowymi stanowią one przedmiot niniejszego artykułu.

Ankietowane przedsiębiorstwa problem ten wyraźnie dzielą na dwie zasadnicze grupy: robotników kwalifikowanych i robotników niekwalifikowanych.

Jeśli chodzi o grupę pierwszą, przeważa (73%) opinia, że zjawisko to nie przekracza granic normalnych ruchów, choć i tu należy stwierdzić różnice pomiędzy wypowiedziami poszczególnych resortów. Stabilność załóg w grupie robotników kwalifikowanych jest największa w resorcie przemysłu materiałów budowlanych, leśnictwa i przemysłu drzewnego oraz w chemii. Niepokojąco rysuje się natomiast fluktuacja w resorcie żegluga oraz górnictwa i energetyki.

W grupie robotników niekwalifikowanych problem płynności występuje z całą jasnością (62%), przy czym najgorzej sytuacja przedstawia się w przemyśle spożywczym (71%) oraz górnictwie i energetyce (68%). W resorcie przemysłu materiałów budowlanych, gdzie fluktuacja robotników kwalifikowanych jest względnie mała, szczególnie dotkliwie daje się ona odczuć w stosunku do robotników niekwalifikowanych.

Główną przyczyną tych ciągłych „ruchów” są przede wszystkim zarobki (78%), przy czym dodatkowy wpływ wywiera tutaj zróżnicowanie plac za podobne prace w różnych gałęziach przemysłu (71%). Trzecie miejsce zajmują trudności mieszkaniowe w miejscu pracy (61%). Nie wolno jednak pominąć i innych noszących jak najbardziej charakter pozytywny przyczyn, do których można zaliczyć wzrost wymagań kwalifikacyjnych i wzrost dyscypliny pracy. Przyczyny płynności leżące po stronie zarobków najjaszawiej występują w przemyśle spożywczym i w przedsiębiorstwach resortu żegluga, mają też miejsce w przemyśle chemicznym. Trudności mieszkaniowe najdotkliwiej odczuwane są przez robotników resortu żegluga i przemysłu ciężkiego.

Wszystko to wiąże się niewątpliwie ze sprawą wydajności pracy. Kwalifikujące czynniki sprzyjające lub hamujące wzrost wydajności, różnie go oceniają kierownictwa przedsiębiorstw i robotnicy.

Zdaniem przedsiębiorstw czynnikami pobudzającymi wzrost wydajności pracy jest, w kolejności ich ważności, poprawa dyscypliny pracy (92%), podniesienie kwalifikacji robotników (84%) i prawidłowa organizacja wewnętrzna przedsiębiorstwa (72%). W dalszej kolejności: właściwe wyposażenie techniczne, zastrzeżone normy pracy, stabilizacja kadr, właściwy system plac, dobre zaopatrzenie materiałowe. Wśród czynników hamujących na pierwsze miejsce wysuwa się płynność kadr (51%), niewłaściwe zaopatrzenie (48%) i niskie kwalifikacje robotników (40%); dalsze miejsca zajmują: wadliwy system plac, pogorszenie stanu urządzeń produkcyjnych, niedostateczna organizacja wewnętrzna przedsiębiorstwa i brak dyscypliny pracy.

W świetle opinii robotników hierarchia poszczególnych czynników hamujących przedstawia się odmiennie. Na czoło wysuwają oni wadliwy system plac. Niewłaściwe zaopatrzenie utrzymuje się na dru-

gim miejscu, a dalsze miejsca według kolejności zajmują: pogorszenie stanu urządzeń technicznych, zła organizacja wewnętrzna, niskie kwalifikacje i brak dyscypliny pracy.

Poziom dotychczasowej wydajności uznawany jest przez robotników jako „średni”, przy czym ciekawą jest rzeczą, że w przemyśle lekkim przeważa opinia o wyjątkowej wydajności, a w przemyśle ciężkim (zwłaszcza w przemyśle elektrotechnicznym i maszynowym) — o średniej. Rezerwy wydajności pracy, na których istnienie wskazuje ankieta „robotnicza”, potwierdza ankieta

przedsiębiorstw na dyscyplinę pracy.

Decydującym czynnikiem stawianym na pierwszym miejscu przez 94% przedsiębiorstw, są warunki partytocyponowania w funduszu zakładowym. Tak wysoka kwalifikacja tego czynnika jeszcze raz potwierdza wszechstronność tego bodźca, oraz właściwość drogi przyjętej dla jego rozwoju. Drugie miejsce zostało przyznane sankcjom przy wypłacie zasiłków chorobowych (93%), a dopiero trzecie miejsce (86%) zajmuje dobra organizacja kontroli wewnętrznej. Wpływ samorządu robotniczego, trudności na rynku

nie znalazła jednak powszechnego odzwierciedlenia w poważniejszej zmianie norm. Zaledwie 60% przedsiębiorstw sygnalizuje zmianę norm, i to dopiero w 1980 roku. Najliczniej rewizja norm wystąpiła w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego (77%), w przemyśle spożywczym (67%) oraz w przemyśle materiałów budowlanych (67%). W mniejszym zakresie — poważniejsze rewizje wystąpiły w przedsiębiorstwach resortu żegluga (30%) oraz górnictwa i energetyki (39%).

Wpływ dokonanych zmian na wzrost wydajności oceniony jest pozytywnie (78%). Obecnie stosowany

laly” — najwięcej osób (42%) stwierdziło brak jakiegokolwiek zmian. Zaledwie 30% stwierdza, że zarobki ich zmalały, a 20% uznaje swoje zarobki za wyższe. O stabilizacji zarobków najczęściej (39,7% — 51,1%) mówią robotnicy przemysłu lekkiego. Wśród opinii stwierdzających zmniejszenie zarobków przeważają robotnicy przemysłu maszynowego. Przyczyniły się do takiej oceny — być może — zmiany norm, wprowadzone niedawno w tej gałęzi przemysłu. (Podwyższenie zarobków odczuwają głównie robotnicy przemysłu bawełnianego (28,8 — 30,8% wypowiedzi).

W ankiecie „robotniczej” obok pytania „placowego” postawiono również pytanie dotyczące funduszu zakładowego. Aktualnie ze względu na tocząca się wokół tego problemu dyskusję — pytanie brzmiało: „Czy wolisz otrzymać raz w roku wypłatę z funduszu zakładowego, czy też wolisz, aby tę samą sumę przeznaczono na podwyższenie twoich miesięcznych zarobków?” Przytaczająca większość (74%) respondentów preferuje dotychczasową formę wypłat. Zaledwie 16% chciałoby mieć podwyższone zarobki miesięczne kosztem wypłat z funduszu zakładowego, a 10% nie ma zdania na ten temat.

Wreszcie sprawa limitowania funduszu plac. Jeśli idzie o wysokość przyznawanego limitu, to w ogólnym przekonaniu jest ona traktowana przez jednostki nadzórne zbyt rygorystycznie, często bezdusznie. W wyniku limitu otrzymane przez przedsiębiorstwa są z reguły za niskie w stosunku do istotnych potrzeb zakreślonych przez wielkość produkcji.

Obraz otrzymany z uzyskanych odpowiedzi wygląda inaczej niż tego należało się spodziewać. 65% przedsiębiorstw uznało otrzymany limit funduszu plac w przybliżeniu za prawidłowy; 35% — jako wyrażnie za niski. W układzie resortowym najbardziej prawidłowe limity otrzymały przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego, górnictwa i energetyki oraz resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego. Największy procent przedsiębiorstw o zbyt szczupłym limicie występuje w przemyśle spożywczym i przemyśle materiałowym budowlanych.

W odrębnej ankiecie zjednoczenia stwierdzają istnienie sprzeczności (68%) ze strony przedsiębiorstw, jeśli chodzi o podział zadań planowych, szczególnie w zakresie limitu zatrudnienia, wydajności i limitu funduszu plac. Działalność kolegium zjednoczenia można przy tym ocenić pozytywnie, gdyż większość sprzeczności zostaje uwzględniona. Nie ma zatem bezdusznego, biurokratycznego przydziału zadań, natomiast pełne zrozumienie potrzeb przedsiębiorstwa.

Ostatnia sprawa dotycząca funduszu plac, to wskaźnik bankowej korekty osobowego funduszu plac. Oddziały banku finansującego poszczególne przedsiębiorstwa stwierdzają, że ustalone wskaźniki korekty są w 75% słuszne, zbyt wysokie w 18%, a zaledwie w 7% przedsiębiorstw zbyt niskie.

Zaniżone wskaźniki korekty najczęściej spotykane są w przedsiębiorstwach resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego (15%) oraz przemysłu materiałów budowlanych (12%). Najbardziej zbliżone do idealu wskaźniki korekty występują w przemyśle ciężkim i chemicznym (85%). Zbyt wysokie występują głównie w górnictwie i energetyce oraz w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego.

## Ankieta Rady Ekonomicznej<sup>(V)</sup>

# płynność kadr — płace — wydajność pracy

WŁADYSŁAW DOBERSKI

przedsiębiorstw, zwracających ponadto uwagę na ich stały, permanentny wzrost.

Duży wpływ na wzrost wydajności ma niewątpliwie podnoszenie kwalifikacji pracowników. Jak zatem ustosunkowują się oni do tego problemu? Wyrażną chęć podniesienia swych kwalifikacji w najbliższym czasie zgłasza 29% ankietowanych, stanowisko zdecydowanie negatywne deklaruje 26%. Największą grupę stanowią ci, którzy nie mają możliwości, przy posiadaniu dobrych chęci. Niezdecydowanych jest 12%.

Jako drogę do zdobycia wyższych kwalifikacji robotnicy widzą przede wszystkim samokształcenie się i pilne korzystanie ze wskazówek majstra. Szkolenie zorganizowane w formie kursów przyzakładowych (6%) „szkoła wieczorowa” (5%) nie mają zbyt wielu entuzjastów. Najczęściej tego powodem jest zmęczenie, ale nie należy chyba lekceważyć panującej niechęci do dyscypliny, której tego rodzaju szkolenie wymaga. Nie bez znaczenia jest tu również — złe pojęcie uczucia wstydu oraz obawa przed możliwością ośmieszenia się wobec kolegów w przypadku niepowodzenia w nauce.

Ankieta wskazała stały wzrost dyscypliny pracy. Tylko 2 przedsiębiorstwa na 325 ankietowanych stwierdziły bowiem jej pogorszenie. I to zarówno w stosunku do warunków 1966 roku, jak i do 1959 r. Charakterystyczne jest ustalenie przez przedsiębiorstwa kolejności czynników oddziałujących w

pracy i temu podobne czynniki nie mają zdaniem ankietowanych — wielkiego wpływu w stosunku do czynników materialnego zainteresowania. Jeśli idzie o opinie robotników, to połowa ich (55%) uważa istniejącą dyscyplinę pracy za dobrą, a tylko 5% — za złą.

Przy analizie dyscypliny pracy ciekawie jest ustalenie przyczyn nieobecności w pracy. Jako główną przyczynę absencji robotnicy wymieniają przede wszystkim chorobę (71%), dość znaczny odsetek (22%) wskazuje również „kłopoty rodzinne”. Obie te odpowiedzi nie są oczywiście zaskakujące. Trzecia, dość często wymieniana przyczyna, to „potrzeba dorobienia pieniędzy” (15%). Opinia ta szczególnie często występuje wśród robotników — przemysłu maszynowego. Robotnicy przemysłu bawełnianego wskazują na nią stosunkowo rzadko, co łatwo wytłumaczyć obiektywnymi trudnościami dorabiania w tym zawodzie. Wśród pozostałych przyczyn zanotować należy „lekceważenie pracy” (10%), pijaństwo oraz brak kontroli ze strony przedsiębiorstwa.

W objętych ankietą okresie (1956—1960) w 95% przedsiębiorstw nastąpiły zmiany w stosowanym systemie wynagrodzeń. Główne nasilenie tych zmian miało miejsce w 1957 roku. Ta powszechność zmian

system plac skutecznie zachęca do wydajnej pracy niż system z lat ubiegłych. Opinia taka występuje wśród przytaczającej większości odpowiedzi.

Inaczej oceniana jest sprawa obecnego systemu plac pracowników — inżynierów — technicznych. Ogólnie biorąc pozytywną ocenę wydaje tylko 58% przedsiębiorstw, przy czym rozróżniamy, że stosunkowo duży (od 29% do 72%). Najlepszą opinią cieszy się obecny system plac pracowników inżynierów-technicznych w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego i spożywczego. Poprzedni system plac, ani zresztą stosowany obecnie, nie daje kierownikom przedsiębiorstw możliwości oddziaływania na zarobki pracowników — takie jest przynajmniej zdanie 53% odpowiadających. Podkreślenie roli premii nie stosowanych powszechnie (np. premii eksportowej) występuje zaledwie w 35% ankietowanych przedsiębiorstw. Najczęściej wspominają o tym przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego (48%) i przemysłu chemicznego (43%).

Odczucie pozytywnych zmian placowych jest jednak raczej niedostateczne wśród robotników. Na pytanie „czy w porównaniu do roku 1959 zarobki wzrosły, czy też zma-

## Zadania II półrocza

DOKONCZENIE ZE STR. I

Niewykonanie natomiast lipcowych planów skupu mleka nie oznacza, że skup ten kształtuje się poniżej r. ub. Przeciwnie, w lipcu br. był on o 5 proc. wyższy niż w lipcu r. ub., a za siedem miesięcy br. o 1,5 proc. przewyższa poziom z r. ub. Również skup jaj, chociaż w lipcu br. kształtował się nieco poniżej r. ub., to za siedem miesięcy br. przewyższa poziom z r. ub. o ok. 20 proc.

Ostatecznie więc wypłaty z tytułu skupu kształtowały się w lipcu br. o 9 proc. powyżej r. ub., co daje za okres siedmiu miesięcy ponad 13 proc. wzrostu w porównaniu z analogicznym okresem z r. ub.

Przebieg z analogii wskazuje, że korzystne wyniki skupu powinny być utrzymane na całej przestrzeni roku gospodarczego 1961/1962. W województwach południowych i centralnych zbliżały się do punktu przelotowego, a plany wypadły lepiej niż w r. ub. Z pewnymi stratami w zbiorach trzeba się więc liczyć jedynie w województwach północnych.

Dość wysokie, choć nie tak jak w poprzednich miesiącach, wypłaty z tytułu skupu nie przeszkodziły dalszej stabilizacji sytuacji rynkowej. Pomimo bowiem, że wzrost zapasów w okresie I półrocza br. nie był tak wydajny jak zazwyczaj, to w lipcu zapasy towarów rynkowych kształtowały się powyżej poziomu z r. ub., a wskaźnik rotacji

nie uległ zmniejszeniu. Fakt zaś, że obroty handlu detalicznego były w lipcu br. o 8 proc. wyższe niż w r. ub. w znacznym stopniu zaudzielamy sprzedaży ratelnej. Wpływ gotówkowy ze sprzedaży towarów kształtowały się tylko o niecałe 5 proc. powyżej lipca r. ub.

W chwili obecnej występujące na niektórych terenach braki asortymentowe wiąże się więc wyczerpaniem z niedługo odbiegającym od normy zakupami ludności, które w nieco dłuższym okresie czasu muszą ulec wyrównaniu.

Jeżeli chodzi natomiast o perspektywę głębszej stabilizacji sytuacji rynkowej, to ponownie wypada zwrócić uwagę na zwiększenie wyboru i atrakcyjności wyrobów przemysłowych. Lipiec przyniósł bowiem jak się wydaje pewne osłabienie zainteresowania zakupami artykułów przemysłowych. Obroty Centralnego Zarządu Hurtu Spożywczego były w lipcu br. o 6,4 proc. wyższe niż w lipcu r. ub.; podczas gdy ogólna wartość dostaw na potrzeby rynku wzrosła tylko 4,2 proc. Zjawisko to w pewnym stopniu wiąże się z dokonaniem w poprzednich miesiącach przesunięciem znacznej części zapasów z hurtu do detalu, co musiało doprowadzić w końcu do pewnego ograniczenia zakupów przez detal. Z drugiej jednak strony wskazuje to, że w pewnym stopniu wysokie wskaźniki wzrostu dostaw towarów przemysłowych na potrzeby rynku w I półroczu br. wiązały się ze wspomnianym przesunięciem zapasów z hurtu do detalu.

Autor zarzeka służbom ekonomicznym w sownarchozie małą znajomość warunków pracy przedsiębiorstw, co powoduje szereg błędów i wypaczeń. Regułą np. jest, że najlepsze przedsiębiorstwa obciążane są najwyższymi wskaźnikami. Zakład, w którym pracuje autor, jest jednym z największych w Związku Radzieckim producentów turbin parowych, o ściśle wypracowanym profilu wytwórczym. Tymczasem sownarchoz narzucił mu niespodziewanie produkcję pewnych detali dla maszyn papierniczych, przy czym nie uwzględnił we wskaźnikach ogólnoeconomicznych innej pracochłonności tych nowych wyrobów. W konkluzji autor postuluje zmianę struktury służb ekonomicznych w sownarchozach.

Również bardzo krytyczny, choć dotyczący innej dziedziny, jest artykuł Waleriego Agranowskiego pt. „TAJEMNICE BIBLIOTEKI PATENTOWEJ”. Zwraca on uwagę na słabe wykorzystanie informacji naukowo technicznej, zarówno przez poszczególnych wynalazców, jak i przez biura konstrukcyjne. Do biur patentowych zgłaszane są wynalazki, opatentowane gdzie indziej już przed 50 laty (np. metoda zapobiegania kłusieniu mleka). Biura konstrukcyjne i instytucje pracują nieraz nad udoskonalaniem maszyn i urządzeń w całych dziedzinach przemysłu, które już są wypracowane przez zupełnie nowe metody technologiczne.

Autor postuluje powołanie biur patentowych przy wielkich zakładach przemysłowych, ściśle określone zadań w dziedzinie wprowadzania nowej techniki (np. przez określenie procentowego wzrostu wydajności pracy, który powinien być osiągnięty w drodze postępu technicznego) oraz opracowanie systemu bodźców ekonomicznych dla wynalazców.

Na koniec chcemy zwrócić uwagę czytelników na obszerną recenzję czasopisma „Woprosy Ekonomiki” pt. „BLIZIE ŻYCIA.

**BLIZIE POTRZEB PRAKTYKI** napisana przez czterech autorów — A. Dodonowa, I. Kozodojewa, G. Charachaszjana i S. Cenina.

Na wstępie autorzy zwracają uwagę na kilka ciekawych artykułów jakie w ostatnim okresie opublikowano w „Woprosach Ekonomiki”, stwierdzając, że było ich jednak bardzo mało. Ogromna większość materiałów teoretycznych nie jest związana z potrzebami życia. Jeżeli nawet podejmowane są praktyczne problemy gospodarcze, to autorzy nie dają żadnych wskazówek, żadnego materiału dla udoskonalenia planowania. Jako przykład podano artykuły o reprodukcji socjalistycznej, dyskusję o produkcji towarowej, prawie wartości i kształtowaniu cen, dyskusję o efektywności inwestycji i nowej techniki, dyskusję o amortyzacji itp. Główny zarzut autorów dotyczy braku podsumowania tych dyskusji, braku uogólnienia różnych poglądów, które mogłoby być pomocne dla praktyki gospodarczej.

Artykuły poświęcone konkretnym zagadnieniom mają jedynie charakter opisowy, przy czym szereg ważnych zagadnień zostało przez „Woprosy Ekonomiki” pominięte. Dotyczy to takich problemów jak doskonalenie stosunków produkcyjnych, problem własności ogólnonarodowej, warunki przejścia do zasad komunistycznych podziału, stosunek do nistycznego podziału, stosunek do pracy i zmiany charakteru pracy fizycznej itp. Nawet tak ciekawość planowania nie znalazła odzwierciedlenia w omawianym czasopiśmie.

Również z szeregiem zarzutów spotkał się dział recenzji, za niesystematyczność, uciekanie od krytycznego rozpatrywania nowych pozycji i pomijanie szeregu ważnych publikacji. W rezultacie — zdaniem autorów — „Woprosy Ekonomiki” mało pomagały w zwiększaniu roli nauk ekonomicznych, w rozwiązywaniu zadań ogólnogospodarczych.

S. L.

## ORZECZNICTWO

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ NADAWCY WOBEC KOLEI PRZY PRZEWOZIE ŻYWYCH ZWIERZĄT**

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w A. wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Przedsiębiorstwu Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi w B z żądaniem zasądzenia kwoty zł 18.280 tytułem odszkodowania za spalenie się wagonu, w którym wybuchł pożar w czasie przewożenia przez pracownika (konwojenta) wspomnianego Przedsiębiorstwa.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła żądanie wniosku, zaś Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła orzeczenie OKA.

Od orzeczenia GKA zapadłego w trybie odwoławczym Minister Komunikacji założył rewizję nadzwyczajną.

Po ponownym rozpatrzeniu sprawy, Główna Komisja Arbitrażowa w składzie zwiększonym (rewizyjnym) orzeczeniem z dnia 23 lutego 1961 r. nr RN-127/60 oddaliła rewizję nadzwyczajną Ministra Komunikacji, wypowiadając następującą pogląd prawną:

Nadawca nie odpowiada wobec kolei za te szkody, które są następstwem zdarzeń nie pozostających w związku z właściwościami przesyłki, jeżeli przy tym brak jest podstaw do przypisania winy bądź to nadawcy, bądź też osobie, za którą ponosi odpowiedzialność.

Uzasadniając swe orzeczenie z dnia 23 lutego 1961 r. GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) W świetle postanowienia § 7 ust. 7 załącznika nr 8 do art. 27 ust. 3 dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami (DKP) nadawca odpowiada za wszelkie niezawinione przez kolej uszkodzenia wagonów i urządzeń kolejowych tak przy ładowaniu lub wyładowaniu zwierząt, jak i w czasie ich przewozu oraz za wszelkiego rodzaju nieszczęśliwe wypadki ze zwierzętami. Postanowienie powyższe wchodzi w skład specjalnych przepisów o przewozie żywych zwierząt, przysięgając zatem należy, iż ma na względzie specyfikę przewozu żywych zwierząt i ma na celu zabezpieczenie kolei przed skutkami niezawinionych przez nią szkód mogących powstać w rezultacie szczególnego niebezpieczeństwa związanego z właściwościami tego rodzaju przesyłek. Natomiast brak jest podstaw do interpretowania omawianego przepisu w ten sposób, że (...) nadawca odpowiada wobec kolei — chociaż brak jest dowodu winy nadawcy, bądź osoby, za którą ponosi odpowiedzialność — także za te szkody, które są następstwem zdarzeń nie pozostających w związku ze specyfiką przesyłki. (...)

W myśl postanowienia ust. 15 załącznika nr 12 do art. 27 ust. 4 p. 7 DKP (na które to postanowienie powołuje się rewizja) dorozorca obowiązany jest opiekować się przesyłką i ochraniać ją od uszkodzenia i zagnięcia oraz stosować się do poleceń organów kolejowych. W świetle materiału sprawy — wbrew wywodom rewizji — brak jest jednak podstaw do stwierdzenia, iż osoba dozoru przesyłki, o którą chodzi w sporze, dopuściła się w tym zakresie zaniedbań i to takich zaniedbań, które w konsekwencji doprowadziły do spalenia się wagonu (...)

W tym stanie rzeczy rewizję nadzwyczajną należało oddalić.”

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

**OSWIADCZENIE O CELOWOŚCI ZAŁOŻENIA SPÓŁDZIELNI I ICH ZWIĄZKÓW. REJESTR SPÓŁDZIELNI I ICH ZWIĄZKÓW**

Wobec niedawnego wejścia w życie ustawy z dnia 17 lutego 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach (Dz.U. Nr 12, poz. 61) ukazało się rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1961 r. w sprawie wydawania oświadczeń o celowości założenia spółdzielni i ich związków oraz o rejestrze spółdzielni i ich związków (Dz.U. Nr 36, poz. 184).

W myśl rozporządzenia oświadczenie o celowości założenia spółdzielni lub związku spółdzielczego wydaje w zasadzie centralny związek spółdzielczy, właściwy dla danego typu spółdzielni lub związku — po porozumieniu z prezydium wojewódzkiej lub powiatowej rady narodowej właściwej ze względu na teren przyszłego działania danej organizacji spółdzielczej.

Analogiczne oświadczenie, dotyczące celowości stosuje się przy zmianach statutów organizacji spółdzielczych oraz przy otwarciu ich likwidacji na skutek uchwały zarządu właściwego centralnego związku spółdzielczego.

Rozporządzenie normuje poza tym zasady prowadzenia rejestru spółdzielni i ich związków oraz postępowanie w sprawach rejestracyjnych.

Rejestr spółdzielni i ich zwią-

DOKONCZENIE NA STR. 6

**ŻYCIE 5 GOSPODARSTWA**

(GP)

ów jest prowadzony przez sąd powiatowy (sąd rejestrowy).  
Jako załączniki do rozporządzenia zamieszczone zostały wzory rejestru spółdzielni oraz rejestru związków spółdzielczych.

#### GOSPODARKA TERENAMI W MIASTACH I OSIEDLACH

W nr 32 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (poz. 159).

Normuje ona gospodarkę wszelkimi terenami położonymi w granicach administracyjnych miast i osiedli, a także terenami państwowymi położonymi poza granicami administracyjnymi miast i osiedli, jeżeli tereny te zostały włączone do planu zagospodarowania przestrzennego miasta (osiedla) i w związku z tym przekazane są dla realizacji zadań jego gospodarki.

Gospodarką terenami państwowymi należy do rad narodowych i ich prezydium.

Tereny państwowe mogą być przekazywane w użytkowanie jednostkom państwowym i organizacjom społecznym, jeżeli użytkowanie to będzie zgodne z celami ustalonymi w planie zagospodarowania przestrzennego, a w razie jego braku — z wstępnymi ustaleniami założeniami tego planu. Przekazywanie następuje w drodze decyzji właściwego do spraw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej organu prezydium powiatowej (miejskiej) miasta stanowiącego powiat lub wyłączonego z województwa rady narodowej, wydanej na wniosek jednostki ubiegającej się o przekazanie terenu.

Za teren państwowy oddany w użytkowanie uiszcza się opłatę roczną, której wysokość określa cenik, ustalony przez właściwe prezydium rady narodowej.

Przekazywanie terenów państwowych między jednostkami państwowymi bez zmiany sposobu użytkowania następuje w trybie odmiennym. Ustawa nie normuje również przekazywania terenów spółdzielni budownictwa mieszkaniowego i rolniczego spółdzielni produkcyjnych.

Ustawa reguluje także m. in.: przekazywanie terenów państwowych w wieczyste użytkowanie osobom fizycznym i prawnym (poza jednostkami państwowymi i organizacjami społecznymi), kwestię opłat, przechodzenia na własność Państwa nieruchomości położonych na obszarach uznanych za obszary urbanizacyjne, prawo pierwokupu przyznane prezydium miejskiej (powiatowej) rady narodowej w razie sprzedaży nieruchomości, nie stanowiących własności Państwa itd.

Ustawa wejdzie w życie w zasadzie 22 października 1961 r.

#### OBOWIĄZEK ZGLASZANIA WYKAZU DOMÓW MIESZKALNYCH, KTÓRE MAJĄ BYĆ ODDANE DO UŻYTKU W ROKU NASTĘPNYM NA OBSZARZE M. ST. WARSZAWY

Uchwała nr 240 Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1961 r. w sprawie zasad przydziału mieszkań w m.st. Warszawie w latach 1961 — 1965 (Monitor Polski Nr 52, poz. 227) m.in. zobowiązała inwestorów budownictwa mieszkaniowego, będących instytucjami państwowymi, jednostkami gospodarki społecznej lub instancjami społecznymi do zgłaszania corocznie do dnia 1 grudnia w Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy wykazu domów mieszkalnych, które mają być oddane do użytku w roku następnym na obszarze m. st. Warszawy. Wykaz powinien zawierać adresy budynków (bloków), ilość mieszkań w każdym budynku według rodzajów z podaniem powierzchni oraz liczby izb (pomieszczeń).

Równocześnie uchwała zobowiązała Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów do opracowania w terminie do dnia 31 sierpnia 1961 r. — w porozumieniu z Ministrem Gospodarki Komunalnej — zasad sporządzania jednolitych planów budownictwa mieszkaniowego, które zapewnią pełną koordynację wszystkich form budownictwa mieszkaniowego na terenie działalności rad narodowych.

#### ZAKRES DZIAŁANIA CENTRALNEGO URZĘDU GEOLOGII I WOJEWÓDZKICH ORGANÓW DO SPRAW GEOLOGII

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 lipca 1961 r. (Dz.U. Nr 36, poz. 185) ustaliło szczegółowy zakres działania Centralnego Urzędu Geologii i organów do spraw geologii prezydium wojewódzkich rad narodowych.

Centralny Urząd Geologii i organy do spraw geologii prezydium wojewódzkich rad narodowych wykonują określone prawem geologicznym i innymi przepisami zadania państwowej administracji geologicznej, przy czym CUG prowadzi również przez podległe mu jednostki bezpośrednio prace geologiczne. Rozporządzenie wylicza szczegółowo zadania i zakres działania organów wojewódzkich do spraw geologii oraz CUG.

Organem do spraw geologii prezydium wojewódzkiej rady narodowej jest oddział geologii, utworzony w trybie przewidzianym dla tworzenia wydziałów przez prezydium rad narodowych.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

# OD MOZAIKI DO SYSTEMU

ŁBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

W zakończeniu poprzedniego artykułu, gdzie omawiałem przedwójne dzieje gospodarki chłopskiej w powiecie jedrzejskim, napisałem, że spóźniono się, nie nadążano z zaspokojeniem życiowych potrzeb ekonomicznych tego środowiska i że wielostronnie określało jego charakter i możliwości rozwoju. Rok 1945 przyniósł radykalne rozwiązania: reformę rolną, nowe stunki z miastem i przemysłem, możliwości awansu społecznego. Przeobrażenia te nie były — jak wiadomo — jednolite co do swego charakteru. Z jednej bowiem strony został rozwiązany problem głodu ziemi i dopełnił się niejako chłopski charakter gospodarki rolnej. Z drugiej zaś strony dalszy rozwój nie był i nie jest powtórzeniem dawnej drogi. Przed wsia został postawiony program unowocześnienia i uspołecznienia gospodarki. Realizacja tego programu to trudne i skomplikowane sprawy gospodarcze i polityczne. Ale o wszystkim po kolei.

#### STARE I NOWE

Reforma rolna przyniosła zupełne rolnictwo, oczywiście w skali na jaką pozwalały fundusze ziemi w powiecie. W każdym razie struktura drobnej własności była w 1950 r. najlepsza z dotychczas zanotowanych. Liczba gospodarstw wzrosła wówczas do blisko 21 tysięcy i była o 25% wyższa niż przed wojną. Zmieniła się struktura własności. Odsetek gospodarstw najmniejszych (do 2 ha) spadł z 25 do 13%; natomiast udział gospodarstw od 2 do 5 ha wzrósł z 37 do 46%. Grupa gospodarstw średnich (5—10 ha) wzrosła z 31 do 38%. Zmiany te poprawiły stosunki społeczno-rolnicze. Oczywiście nie mogło to usunąć wszystkich trudności. Jednakże powstały nowe szanse przejścia ze wsi do pracy poza rolnictwem, z których skorzystała przede wszystkim młodzież.

Jakie zmiany zaszły w następnym dziesięcioleciu? Ilość gospodarstw, jeśli uwzględnić tylko jednostki stanowiące podstawę utrzymania, kształtowała się w 1960 r. na poziomie z 1950 r. Natomiast, uwzględniając wszystkie działy, trzeba by dodać jeszcze ok. 3 tys. gospodarstw. Wystąpiło zjawisko rozdrabniania gospodarstw. Świadczy o tym chociażby liczba gospodarstw w grupie 2—5 ha, która wzrosła o ok. 2 tysiące, a w grupie 5—10 ha zmalała o ponad tysiąc. Czyżby poprawa struktury własności w 1945 r. była rezultatem „na kilka tylko lat”, jak to pisało o powiecie jedrzejskim przed wojną? Bo inaczej skąd to ponowne narastanie ilości drobnych gospodarstw?

Istota sprawy nie jest tak jednoznaczna, jak to pokazuje statystyka. W małym — jak się okazało — stopniu działa tutaj dawna życiowa konieczność dzielenia gospodarstw. Drobienie gospodarstw jest tu reliktem dawnej struktury ekonomicznej, z nowymi jednak powiazaniami.

Noś ludności utrzymującej się z rolnictwa spadała ze 105 w 1950 r. do 84 na 100 ha ziemi ornej w 1960 r., czyli o 20 proc. Obecnie z rolnictwa utrzymuje się 66 proc. ludności powiatu, a na wsi mieszka ok. 84 proc. Wynika z tego, że 15—18 tysięcy ludzi znajduje pracę w małym, ale rozwijającym się przemysle terenowym, placówkach obrotu, obsługi rolnictwa itp. Ta powiększona grupa ludzi ciąży jeszcze do rolnictwa, wywierając pewien, z ogólnego punktu widzenia niezasadny ekonomicznie, nacisk na podział gospodarstw. Z drugiej strony liczba ludności rolniczej, chociaż wykazuje tendencję spadkową, jest dość znaczna, dlatego wzrost liczby gospodarstw jest w części rzeczywiście uzasadniony.

Niezależnie od negatywnych skutków rozdrobnienia, działy i spłaty rodzinne wywierają ujemny wpływ na siłę ekonomiczną gospodarstw. Pewna część dochodów wsi użycia jest jeszcze na sfinansowanie nabywania prawa własności, wydatku ze swej istoty nieproduktywnego. Ten relik przeszłości kosztuje jednak mniej niż przed wojną, gdyż obowiązuje ustawa o utrzymaniu spłat na rzecz pracujących w mieście, a inny obrót ziemią jest obecnie minimalny. To chyba dość ważna cecha ekonomiczna dzisiejszej gospodarki indywidualnej. Inną cechą są dochody ze źródeł pozarolniczych. Ich wielkość w opisywanym powiecie można szacować (na podstawie bilansu wojewódzkiego) na 25—30 proc. ogólnych dochodów ludności wiejskiej. To wszystko stwarza nowe warunki ekonomiczne, źródło nowych tendencji rozwojowych.

Główne tendencje ekonomiczne gospodarki chłopskiej przed wojną (opisywane w poprzednim artykule) miały na sobie piętno, które nazwałbym irracjonalizmem ekonomicznym. Jego źródłem była walka o

utrzymanie ziemi, jako podstawowego źródła egzystencji. Czy obecnie działa ta presja własności i jakie zjawiska wywołuje?

Dotąd podane uwagi wykazują, że wiele się w tej dziedzinie zmieniło. Występują jeszcze obok nowych sił dawne i w sumie to, co się dzieje, jest jakąś wypadkową tendencji właściwych gospodarce drobnomajowej i oddziaływania instrumentów polityki ekonomicznej państwa. Źródłowa analiza kształtowania się dochodów i czynników, które określają ich podział w gospodarce chłopskiej mogłaby wyjaśnić bliżej kierunki i charakter tych tendencji. Jest to jednak zadanie, które przekracza możliwości artykułu publicystycznego. Na pewno jednak sprawy i w tej formie można zwrócić uwagę.

Czy gospodarstwa indywidualne inwestują obecnie więcej niż przed wojną? Według oceny chłopów nakłady podejmowane indywidualnie są mniejsze, ale jeśli się do tego doda udziały gospodarstw w inwestycjach ogólnych: jak mechanizacja z Funduszu Rozwoju Rolnictwa elektryfikacja, melioracje, to w sumie inwestuje się więcej. Czyli rozmiary nakładów inwestycyjnych, skłonność do inwestowania jest obecnie w mniejszym stopniu uzależniona od indywidualnej oceny celowości i opłacalności takich wkładów. Jest to jeden z przejawów ekonomicznego oddziaływania państwa, które i w tych dziedzinach przenika i kontroluje wiele pozycji tak dochodów jak i wydatków gospodarstw indywidualnych.

Nie pozostaje to bez wpływu na całokształt zjawisk ekonomicznych występujących w tym układzie. I walka o utrzymanie ziemi i gospodarstwa, owa presja własności, która występowała przedtem straciła swoje zasadnicze znaczenie i jest wśród motywów gospodarowania jednym z wielu elementów. Większa możliwość uzyskania dochodów ze źródeł pozarolniczych, różnorodne szanse rozwijania problemów bytowych członków rodzin i t.d., pozwalają na taką skombinowanie kierunków działalności gospodarczej, że osiągnięcie określonego dochodu, lub jego przystość, jest często możliwe bez specjalnych wysiłków w zakresie produkcji. To wywołuje wiele nowych zjawisk i procesów, których jednak nie można skwitować kilku zdaniami, gdyż wymagają oddzielnego opracowania.

Takie byłyby niektóre nowe elementy w „starej” gospodarce chłopskiej, jest tam jeszcze mozaika, ale cały zespół czynników ekonomicznych i organizacyjnych, kieruje tę gospodarkę do jednolitego, racjonalnego systemu gospodarczego.

Nowy element w strukturze ekonomiczno-produkcyjnej rolnictwa jedrzejskiego stanowią spółdzielnie produkcyjne. W okresie największego ilościowego rozwoju było 26 spółdzielni. Dysponowały one łącznie 2 tysiącami ha. Obecnie po rozwiązaniu 13 spółdzielni i reorganizacji pozostałych, gospodarują one na blisko 800 ha. Kilka z nich ma zdrowe podstawy rozwojowe. Inne — wobec małego obszaru użytków — rozwijają produkcję uboczną. Drugim korytem, którym przenikają na wieś jedrzejską elementy nowego są, kółka rolnicze. Istnieją tu 132 kółka (na 212 wsi), dysponujące ok. 50 traktorami (te liczby się zmieniają) oraz innymi większymi maszynami. Nad mechanizacją współpracują z nimi 2 POM-y przedstawiające obecnie swoją działalność na obsłudze techniczną kółek rolniczych. Zmienia to i unowocześnia życie wsi.

Większość wsi ma dużą ilość różnych maszyn, relacja ich cen i cen płodów rolnych — według oceny chłopów — jest korzystniejsza dla mechanizacji niż przed wojną. 67 proc. wsi w powiecie otrzymało elektryczność. Kierat — jedna z kółek rolniczych — jest wyprzedzany przez silnik elektryczny. Nawożenie mineralne, szacunkowo biorąc, jest obecnie ok. 50 proc. wyższe niż przed wojną. Zbudowano po wojnie 22 szkoły,

działa obecnie 5 szkół średnich. Istnieje już rozwinięta sieć placówek służby zdrowia, odległość od ośrodka do ośrodka nie przekracza 7 km.

Przy tych wszystkich zmianach, jak już wspomniano w poprzednim artykule — poziom produkcji rolnej nieznacznie przekracza wyniki okresu przedwojennego. Ale unowocześnienie produkcji, to bardzo skomplikowana procedura ekonomiczna i społeczna. I choć nie zawsze daje natychmiastowe wyniki odczuwalne w produkcji — to jednak stwarza podstawy pod przyszłe, często rychłe zmiany.

#### SZARŻA

„Na sytuacji gospodarczej rolnictwa w powiecie zaciążyła po wojnie społeczna klasyfikacja gruntów — od tego zaczął charakterystykę ekonomiczną rolnictwa jedrzejskiego przewidywać Powiatowej Rady Narodowej Jan Kosowski. Było to rozwiązanie konieczne wobec braku jakiegokolwiek dokumentacji dla określenia podatkowych należności wsi. W swoim czasie kierownictwo powiatu niefrasobliwie „przyjęło” nadwyżki gleb I i II klasy, przed którymi się gdzie indziej obroniono. Skutkiem były wysokie obciążenia wsi, wyższe o ok. 80% w wymiarze podatków oraz o ok. 50% w dostawach obowiązkowych w porównaniu z obecnym skorygowanym stanem. Korektury te zastosowano w 1956 r., a potwierdziła je późniejsza klasyfikacja gleboznawcza, przeprowadzona po 1956 r. w większości wsi”. Przy padkowy charakter klasyfikacji gruntów ogromnie zaciążył na sytuacji ekonomicznej gospodarstw chłopskich, osłabiając je w wielu wypadkach.

Nie bez wpływu było też często zbyt intensywne tempo niektórych połączonych gospodarczych i politycznych. Do takiego tempa większość gospodarstw nie dojrzała ani ekonomicznie, ani politycznie. Należało do niego, że w orbicie tej polityki, uspołecznienia były wciągane nie autentycznie chłopów, ale ludzi z marginesu wsi, często mało wartościowi i zł gospodarze. A to jeszcze pogłębiało rozdział. Spółdzielnie produkcyjne były często tworzone w sztucznym klimacie. Operowały na resztkach majątków obszarowych, wstępowały do nich właściciele gospodarstw z reformy rolnej (miał miejsce „kombinacja” z aktami nadania ziemi). Do nich dołączyły się „stare” gospodarstwa. Ale ze strony tych ostatnich przyspiewanie do spółdzielni było nieraz niejako wybiegiem taktycznym a nie aktem wiary. Świadczy o tym fakt opuszczenia późniejszego spółdzielni przez większość tych gospodarstw.

Stosunki polityczne nie mogły być w takich warunkach zdrowe. Tym bardziej że brak było stabilizacji miejscowej władzy. Od 1945 do 1956 r. powiatem kierowało 15 starostów i przewodniczących. Przeciętne rządy jednego gospodarstwa powiatu trwały więc 8 miesięcy. Trudno tu mówić o poczuciu odpowiedzialności, o dobrej pracy w terenie.

Gwałtowna szarża kolektywizacyjna, jej konkretne tło i zle rezultaty ekonomiczne stawały zespołowe formy gospodarowania poniżej wyników tradycyjnej i dalekiej od racjonalności gospodarki chłopskiej. Nie widać dziwnego, że w oczach większości chłopów gospodarstwa znów stanęła na głowie. Można, trawstując znaną myśl Marksa, powiedzieć: ledwie się chłopcy zaczęli odnajdywać, już zaczęli się gubić w skomplikowanym układzie nowych stosunków. Całkowicie się wprawdzie nie zgubił. Ale chaos polityczny u wielu ludzi nie udało się uniknąć.

„Z tymi „osiągnięciami” dostawaliśmy się na łamy prasy centralnej — mówi Jan Kosowski. — Wyjaśnienie, rozstrzygnięcie konfliktów było dla naszego aktywu ciężką i trudną pracą. Dziś mamy to już za sobą. Wzrasta zainteresowanie produkcją. Główna rzecz to pokazać ludzkom cel, konkretne zadania

i na tym opierać pracę polityczną. W 1958 r. ruszyliśmy z budową szkół. Jeśli od 1945 do 1957 zbudowano w powiecie 6 szkół, to od 1957 zbudowano ich 18. W ramach tzw. czynów społecznych budujemy rocznie 30 km dróg o twardej nawierzchni. W przyszłym roku połączymy tymi drogami siedziby wszystkich Gromadzkich Rad Narodowych. Tym możemy się poszczycić nawet w skali krajowej. Jak chłopci to zobaczyli, zaczęła się stabilizacja. Wzrastają oszczędności, rozwija się produkcja, budownictwo”.

Rok 1956 rozdziela lata powojenne na dwa okresy. Pierwszy okres został zamknięty i oceniony. Oczywiście, dyskusja i wyjaśnienie zasad socjalistycznego rozwoju wsi odbywały się w warunkach trudnych dla aktywu powiatowego. Ale było w tym coś cennego i nowego. W miejsce broszurowego (bo przedtem rzeczywisty zamykał się w sobie) wystąpił bądź wahał się, bądź konkretny i żywy przeciwnik polityczny. Ta dyskusja, ścieranie się poglądów i interesów, to szansa zlikwidowania nienadania ideologicznego, która dopiero wtedy w szerszej skali wystąpiła i trwa nadal. Jej znaczenie jest większe niż to się pozornie wydaje.

Rozwój uspołecznionych form gospodarowania na wsi ma to do siebie, że musi go poprzedzić uspołecznienie myślenia, szkoła współdziałania, przezwyciężająca nawiązanie indywidualizmu. Usunięcie nienadania produkcyjnego musi poprzedzić likwidacja nienadania ideologicznego. Przeto do brych warunków pracy ideologiczno-politycznej nie można przecenić. Świadomość tych zależności dotarła praktycznie do kadry działaczy terenowych, a także do myślących części chłopów. Ugruntowuje się u nich przeświadczenie, że przebudowa wsi nie może się odbywać bez ich aktywnego udziału. Błędy i straty minionego okresu, spowodowane były nie tylko nieodpowiednimi metodami, ale także absencją, brakiem zainteresowania samych chłopów. Świadomością tego jest cenny dorobek, ale czy jego wykorzystanie odbywa się na miarę możliwości?

#### TRADYCJE

Nie można wygrać biegu np. na 100 m, jeżeli startuje się powiedzmy z połowy trasy. Aby bieg był zwycięski, trzeba zawrócić do startu nim się dobiegnie do mety. Miejsca startu uwzględniającego właściwą odległość nie można zignorować. Takie porównanie nasuwa się, gdy analizuje się stosunki społeczne na wsi w okresie powojennym. Temat startu to jednocześnie: rozproszona gospodarka, pewien dorobek i tradycje zespołowego działania, pewna ilość działaczy, społeczników.

Tradycje, świadomość, wiedza o minionych wydarzeniach są bierne. Można w nich niekiedy wybierać, jak w ulegalkach. Powiat jedrzejski jest tu w korzystniejszej sytuacji. Można tam, powołując się np. na to, że ziemia jedrzejska wydała Mikołaja Reja, Paskę, Konarskiego, zaapelować do obywateli: „wy nie możecie nie doceniać oświaty i niedostatecznie świadczyć na budowę szkół”. Przypomnienie bardzo na miejscu, chociaż związek między pochodzeniem tych sławnych mężów a placemem dziś jest dość iluzoryczny. Natomiast rzetelny, ale i krytyczny stosunek do tradycji jest sprawą trudniejszą.

Powiat jedrzejski ma jeszcze inne, bliższe współczesności tradycje, o których pisałem w poprzednim artykule: kółka rolnicze, różnorodne ciekawe formy krzewienia oświaty rolniczej itp. Dziś inna jest sytuacja polityczna, inny klimat wszelkiej pracy. Istnieje ustalona platforma działania, gdzie każdy komu postępowanie na wsi jest drogi, może znaleźć swoje miejsce.

Wprawdzie trudne doświadczenia z lat minionych wydobywa się nie-

chędy dla uspołecznienia własnej bierności i konserwatyzmu. W większości są one jednak podświadawą przewartościową myślową. Skłania do tego i polityka, i warunki materialne, inne i lepsze niż kiedyś. Oczywiście wszystkie te zjawiska nie występują w jednakowym natężeniu. To jest przecież specyfika drobnomajowej wsi.

#### OPINIE

Gdyby można było co pewien czas robić coś w rodzaju fotografii poglądów na wsi, otrzymalibyśmy obraz ewolucji poglądów: przyswajanie i pogłębianie nowych kategorii, zmiany i adaptowanie starych. Nie ma jeszcze prostych i szybkich metod dokumentowania tych procesów, a dziennikarski zwiad nie da na pewno pełnego obrazu.

Jest tam na pewno mozaika, jeśli wziąć pod uwagę całość obrazu, ale u rozsądnie i postępowo myślących, części chłopów poglądy są całkiem nowoczesne. Akceptacja dla mechanizacji, kółek rolniczych itd.; taka, że tkwi w niej czasem nie tylko uznanie dla nowej polityki rolnej, ale i życzenie, żeby się nie zmieniała.

„Dopiero od maszyn może być reforma, przemiany na wsi, chłopom zostanie czas na myślenie. Czasu dłużej zmuszają ludzi do społecznego myślenia i działania. Do zespołowego gospodarowania chłopcy jeszcze nie doszli, ale są na tej drodze. Jestem zwolennikiem kółek i maszyn, tyle nakładu pracy wymagają jeszcze niektóre roboty”. „Co ja się mam męczyć, są od tego maszyny. Nie wszyscy chłopcy sobie to uświadamiają”. „Trudno się z ludźmi dogadać”. To zdanie często się w ocenach pojawia.

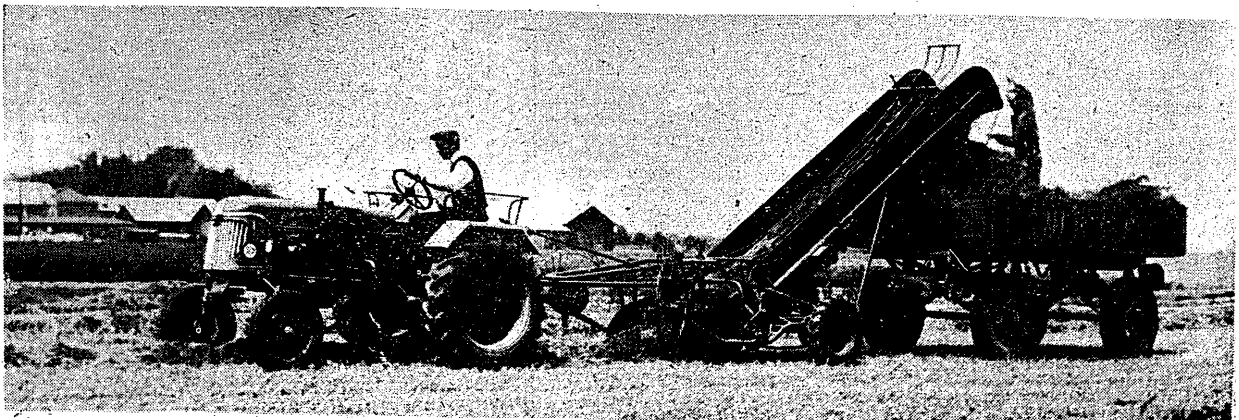
Także w ocenach spółdzielczości produkcyjnej. „W tej chwili przystąpię do spółdzielni, ale niech się zbierze chociaż kilku, którzy będą pracowali jak na swoim, a nie oglądając się jeden na drugiego”. „W spółdzielniach to „aj, więcej brak jednolitej i rzetelnej pracy. Więcej radzą jak robia”. To jest właśnie problem, o którym była już mowa: trzeba uspołecnić myślenie, osiągnąć uzgodnienie indywidualnych interesów. Przedstawione postępowe poglądy wcale nie miały części chłopów są jeszcze, rzecz można, platonicznym uznamiem dla postępu. Kiedy podzieliłem się nim z jednym działaczem rbnym, nie bez gorzkości powiedział: „Zapomnijcie takim (platonicznym) zwolennikom nowych metod niech zorganizują 10 ludzi zobaczycie, że się tego nie podejmą”.

Był to człowiek widać przedk. Na razie jednak trzeba mu przyznać rację. Przejście do uspołecznienia — to wielki skok. Ogromnej pracy, przekonywania, uzgodnienia indywidualnych interesów nikt się nie kwali na siebie brać. To zrozumiałe. Jest tu jeszcze jakaś inna myśl. „Czyż ogromny wysiłek, talent organizacyjny może te bariery już sforsować. Ale widoki trwałości i powodzenia mia ruch oparty na możliwościach najsłabszych gospodarstw społecznych; wedle reguły niżej sięgać, ale masowo. Bo gdy zaczyna brakować specjalnych wydziałów organizacyjnych, przedsięwzięciu grozi upadek. Dlatego, jeśli kierownictwo powiatu jedrzejskiego pasjonuje się społeczną budową dróg, to jest w tym nie tylko korzyść materialna, udogodnienie, ale również wdrożenie do prostych, zespołowych form pracy.

W tym kierunku działa również polityka ekonomiczna, nakładająca do intensyfikacji, o której już była mowa. Dużą wreszcie rolę odgrywa w tym procesie uspołecznienia myślenia słowo pisane i mówione, które dobrze przygotowane znajduje chętnych odbiorców. Ludzie są ciekawi wieści ze świata. Działają na terenie powiatu jedrzejskiego 6 uniwersytetów powszechnych. Jeden z ich organizatorów — Józef Mróz opowiadał, że dla dobrze dobrane prelekcji ściągają takie ilości słuchaczy, że sala ich nie może pomieścić. „Na siłę nie można nie ludziom tłoczyć do głowy, trzeba umiejętnie dobierać tematy. To samo dotyczy oświaty rolniczej”.

Proces wielopłaszczyznowego uspołeczniania trwa. Opiera się na podstawach tkwiących w zmieniającej się strukturze społecznej i instytucjach społeczno-gospodarczych. Jak ten mechanizm funkcjonuje, jakie są jego rezerwy? O tym w następnym artykule.

\* Brak szczegółowych danych. Wyniki z 1960 nie są jeszcze opracowane.



# Dylemat amerykańskiej gospodarki

DOKONCZENIE ZE STR. 1

w USA wykorzystali tzw. kryzys berliński do nakręcania koniunktury w drodze wzmocnienia wysiłku zbrojeniowego. Pamiętają oni „boom koreański”, który zapisał się jako najpomyślniejszy po wojnie okres dla gospodarki amerykańskiej i sądzi, iż tym razem historia może się powtórzyć.

## CIEMNA STRONA — BEZROBOCIE

Trzeba jednak wyraźnie rozróżniać nadzieje i rzeczywistość. Poprawa koniunkturalna w USA nie przyniosła rozwiązania jednego z podstawowych problemów, jakim jest wysoki stan bezrobocia. Oficjalne statystyki oceniały liczbę bezrobotnych w czerwcu na 5,5 miliona osób. Okazało się, że wzrost zatrudnienia wywołany ożywieniem aktywności gospodarczej nie zdołał zrekompensować wzrostu podaży siły roboczej na rynku pracy. Staje się coraz bardziej oczywiste, że bezrobocie nie jest w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem cyklicznym, lecz strukturalnym.

Ekonomiści obliczają, że dopiero uzyskanie rocznej stopy wzrostu gospodarczego o 8 procent (w porównaniu z około 3,5 procent średnio w latach pięćdziesiątych) pozwoliłoby rozładować problem „zbędnych” rąk do pracy i doprowadzić stopę bezrobocia do „dopuszczalnego” poziomu 4 procent.

Sprawa ta posiada zresztą szereg złożonych aspektów, związanych z przeobrażeniami technologicznymi, dyskryminacją pewnych kategorii siły roboczej (na przykład osób w wieku powyżej 45 lat), przemierzaniem się ośrodków przemysłowych z jednych regionów do innych itp.

Administracja demokratyczna w programie swym wiele uwagi poświęca zagadnieniu tzw. depressed areas, czyli regionów, w których bezrobocie kształtuje się bez przerwy na wysokim poziomie od zakończenia wojny, nawet w okresach boomu. Regiony te koncentrują się głównie w stanach Indiana, Massachusetts, Michigan, New Jersey, Pensylwania, Rhode Island i West Virginia. Zlikwidowanie tych ognisk chronicznego bezrobocia jest zadaniem długofalowym, niezależnym od doraźnych posunięć mających na celu nakręcanie koniunktury.

Porozumienie jednak sprawa otwarta, czy da się osiągnąć bez daleko posuniętej interwencji władz publicznych w płaszczyźnie gospodarczej i prawodawczej.

## TEORIA NEOSTAGNACJI

Euforyczny nastrój, wywołany szybkimi postępami poprawy koniunkturalnej usunął nieco w cień jedną z zasadniczych tez partii demokratycznej głoszonej w okresie kampanii wyborczej, a dotyczącą strukturalnej stagnacji gospodarki amerykańskiej. Autorami tej tezy są obecni doradcy ekonomiczni Białego Domu — przede wszystkim Walter Heller, Kermit Gordon i James Tobin.

Zwrócili oni uwagę na występującą w Stanach Zjednoczonych od wielu lat zjawisko pogłębiania się rozpiętości między „aktualną a potencjalną produkcją”, czyli między

faktycznym poziomem produkcji w USA a teoretycznie skalkulowanymi możliwościami w tym zakresie. Obliczono, iż w roku 1980 rozpiętość ta pociągnęła za sobą teoretyczną stratę rządu 32 mld dolarów, zaś w pierwszym kwartale br. powiększyła się do odpowiednika 50 mld dolarów w skali rocznej.

Źródłem tego zjawiska, które decyduje o niedostatecznym tempie wzrostu gospodarczego USA, jest — zdaniem autorów tezy (nazywanej także teorią neostagnacji) — niewłaściwe do poglądów Keynesa i Hansena — nienadążanie inwestycji za ogólnym rozwojem gospodarki. Stopa wzrostu kapitału przypadającego na jednego robotnika systematycznie obniża się, a cykl użytkowania maszyn i urządzeń ulega przedłużeniu. Można zaobserwować nie tylko opóźnienie inwestycji przemysłowych, lecz również publicznych — w zakresie oświaty, badań naukowych, zdrowia itp.

Jednym ze zjawisk przytaczanych na poparcie omawianej tezy jest stopniowe skracanie okresów ekspansji w ramach powojennych cyklów koniunkturalnych w USA. I tak ekspansja z lat 1949–53 trwała 45 miesięcy; ekspansja z lat 1954–57 obejmowała już okres tylko 35 miesięcy, zaś z lat 1958–60 — zaledwie 25 miesięcy. Innymi słowy stadia ekspansji były coraz krótsze, co stanowi wyraźną oznakę chronicznej stagnacji.

Jako remedium ekonomiści z otoczenia prezydenta wskazują na konieczność powiększenia publicznych nakładów inwestycyjnych, co w ich przekonaniu powinno stać się bodźcem do zaktywizowania inwestycji prywatnych — pod warunkiem oczywiście, że towarzyszyć temu będzie odpowiednia polityka pieniężno-kredytowa i fiskalna.

Gdyby nie poprawa koniunkturalna, teoria neostagnacji zyskałaby zapewne szeroki rozgłos i licznych zwolenników. Jednakże ożywienie działalności gospodarczej skupiło ostatnio uwagę kierowników amerykańskiego życia gospodarczego na innym problemie, a mianowicie na niebezpieczeństwie inflacji, które zawsze przybiera na sile, gdy kryza koniunktury idzie w górę. Względny doraźny przeważa — jak się wydaje — nad względami perspektywnymi, praktyka dnia codziennego przesłoniła dalekowszycą teorię.

Przewidując tezie o neostagnacji i wyciągnięty z niej wniosek wypowiadali się m. in. takie autorytety, jak były doradca ekonomiczny prezydenta Eisenhowera, dr Arthur F. Burns i prezes Federal Reserve Board, W. Martin. Stwierdzili oni, że w obecnej sytuacji nie wolno dopuszczać do ryzyka presji inflacyjnej, ponieważ mogłoby to doprowadzić do nowego odpływu „złota i podważenia pozycji gospodarczej USA na zewnątrz”.

## PROBLEM BILANSU PŁATNICZEGO

W tym miejscu dotknęliśmy kwestii, która chociaż posiada szereg odrębnych aspektów międzynarodowych, łączy się ściśle z wewnętrzną sytuacją gospodarki amerykańskiej i do pewnego stopnia ją kształtuje. Chodzi o problem bilansu płatniczego USA i światowej pozycji dolara.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy odpływ złota ze Stanów Zjednoczonych, który wywoływał tyle alarmów w roku ubiegłym, został w praktyce zahamowany. W ciągu trzech lat — od lutego 1958 do lutego 1961 kraje inne niż USA zakupiły złota amerykańskiego za 5,4 mld dolarów. Było to rezultatem umiennego salda bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych. Jednakże od lutego br. amerykańskie rezerwy złota zaczęły wzrastać i do czerwca powiększyły się o równowartość 153 mln dolarów. Równoległe ustał proces gromadzenia aktywów dolarowych przez inne kraje.

Można więc stwierdzić, że ujemne saldo amerykańskiego bilansu płatniczego — przynajmniej na razie — zostało zlikwidowane. Wylańcza się kwestia, czy jest to poprawa trwała, czy też zjawisko przejściowe spowodowane szczególnym zbiegiem okoliczności.

Poprawa bilansu płatniczego USA w znacznej części oparła się na nadwyżce bilansu handlowego, która w okresie pierwszych cze-

reń miesięcy 1961 wyniosła w przeliczeniu rocznym 6,8 mld dolarów w porównaniu z 4,7 mld w roku 1960 i tylko 0,9 mld w 1959 r.

Od połowy 1959 do połowy 1960 decydującym czynnikiem był w tej dziedzinie wzrost eksportu, który osiągnął wartość 20 mld dolarów w skali rocznej i kształtował się na poziomie nie notowanym od czasu ekspansji wywołanej kryzysem sueskim. Ostatnio doszedł do głosu nowy czynnik, a mianowicie kurczenie się amerykańskiego importu, który spadł ponad 15 mld dolarów w 1960 do niespełna 13,5 mld dolarów w pierwszym kwartale 1961 (w przeliczeniu rocznym).

Przy ocenie tej sytuacji należy wziąć pod uwagę, że złożył się na nią szereg specjalnych okoliczności. Import skurczył się pod wpływem recesji oraz sukcesów, z jakimi spotkały się na rynku wewnętrznym samochody małolitrażowe produkcji krajowej. Eksport natomiast wzrastał się dzięki boomowi w Europie zachodniej i Japonii. W miarę jednak poprawy koniunktury amerykańskiej i ewentualnego osłabienia ekspansji w Europie zachodniej warunki mogą ulec odwróceniu. W każdym razie eksport USA musi liczyć się z poważnym zaostreniem konkurencji.

Do wzmocnienia bilansu płatniczego Stanów Zjednoczonych przyczyniło się również to, że ruchy kapitałowe krótkoterminowych przybrały w ostatnich miesiącach korzystny dla USA kierunek w związku z zachwianiem pozycji funta szterlinga i dolara kanadyjskiego. Są to jednak okoliczności specyficzne i przejściowe, które w żadnym przypadku nie świadczą o trwałości poprawy amerykańskiej pozycji gospodarczej na zewnątrz.

Wręcz przeciwnie w USA stało się podkreślać, że nadwyżka bilansu handlowego jest wciąż niedostateczna, aby pokryć zarówno prywatne jak i rządowe wydatki ponoszone na rzecz zagranicy, z tytułu nakładów inwestycyjnych, kosztów wojkowych czy pomocy gospodarczej. O wysokości tych wydatków, obciążających rząd USA co roku sumą 5–6 mld dolarów, decyduje Rola Stanów Zjednoczonych jako lidera świata zachodniego.

Z drugiej strony wypełnianie zobowiązań podejmowanych z tego tytułu jest coraz trudniejsze wskutek osłabienia dominacji ekonomicznej USA w obozie kapitalistycznym, będącego rezultatem zarówno niedostatecznego wzrostu gospodarczego Stanów Zjednoczonych, jak i relatywnie szybkiego rozwoju gospodarki zachodnioeuropejskiej.

## CIRCULUS VITIOSUS GOSPODARKI AMERYKAŃSKIEJ

Widzimy więc, że niezależnie od dodatkich czy ujemnych fluktuacji koniunkturalnych gospodarka USA stoi w obliczu zasadniczego dylematu: w jaki sposób przyspieszyć tempo wzrostu bez wywołania presji inflacyjnych oraz naruszenia równowagi finansowej zarówno wewnętrznej jak i na zewnątrz.

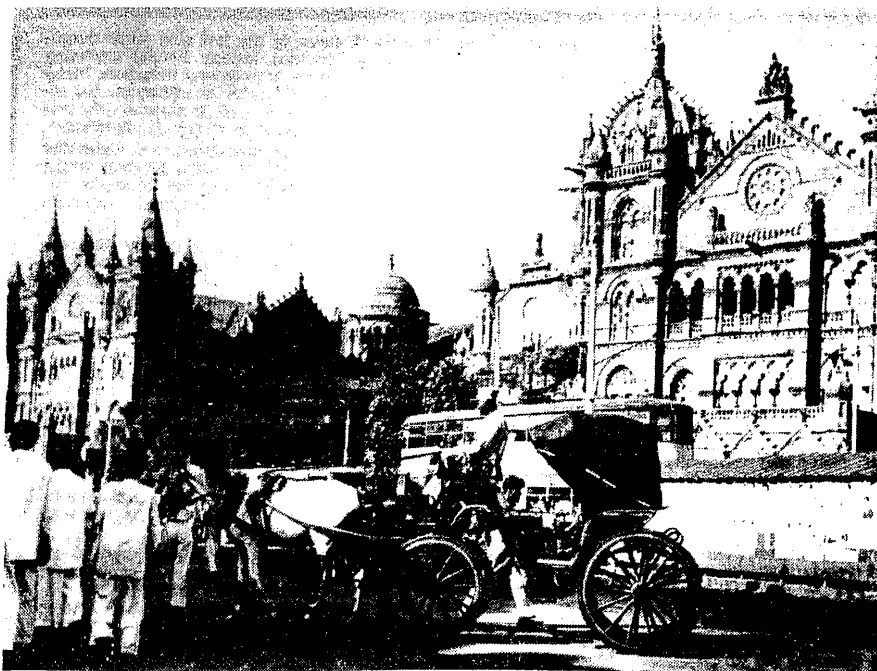
Na tym tle zarysowują się coraz ostrzejsze sprzeczności między celami długookresowymi, na które wskazuje grupa „intelektualistów” z otoczenia prezydenta a potrzebami doraźnymi dyktowanymi aktualną sytuacją, między tendencjami do rozszerzenia interwencjonizmu państwowego a „świętą” zasadą „wolnej” przedsiębiorczości, między aspiracjami na polu polityki międzynarodowej a trzeźwym rachunkiem ekonomicznym, wreszcie — między różnymi grupami interesów.

Po boomie następuje nieuchronnie recesja. Jest to „błędne koło”. Nie przesadzając ani nasilenia, ani czasu trwania oczekiwanego boomu należy stwierdzić, że nie może on być traktowany jako podstawa do planowania długookresowego rozwoju.

Wydaje się, iż strukturalna słabość gospodarki amerykańskiej wymagająca innych metod leczenia niż nakręcanie koniunktury bądź też nakładanie jej hamulców. Jednakże zbyt wiele sprzeczności wstrząsa organizmem ekonomicznym USA, aby wybór tych metod mógł być w obecnych warunkach trafnie dokonany.

JAN SIERZPUTOWSKI

**ZYCIE GOSPODARSTWA**



# INDIA

MICHAŁ PANKIEWICZ

Z dniem 1 lipca India weszła w okres realizacji trzeciego 5-letniego planu rozwoju gospodarczego. Słabą stroną planu jest zbyt duże uzależnienie go od pomocy krajowej i zagranicznej. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

— 84 mln ton zboża potrzeba na utrzymanie obecnego poziomu konsumpcji przy uwzględnieniu przyrostu naturalnego ludności, która z 284 mln w 1959 roku powiększyła się do 480 mln osób w 1966 (przy założeniu 2,1 proc. wzrostu rocznie) — 17,6 mln ton na zwiększenie dziennej racji z 15,7 do 18 uncji na głowę; — 9,4 mln ton na stworzenie rezerwy zbożowej. Razem 110 mln ton zboża chlebowych.

W 1965–66 roku uzyskać 110 mln ton zboża należy wzrost produkcji zboża chlebowych podnieść do 8 proc. rocznie. Tymczasem w ciągu ostatnich 8 lat wzrost ten wynosił przeciętnie 3 proc. rocznie.

Według ekspertów Banku Światowego India może zwiększyć swoją produkcję rolniczą od 3 do 5 razy. Jest to jednak ocena zbyt optymistyczna. Pamiętać należy, że produkcja mleka i mięsa jest bardzo niska. Udój mleka w Indiach wynosi 200 litrów na krowę rocznie wobec 3600 litrów w Holandii. Podobnie dzienna konsumpcja mięsa na głowę ludności stanowi równowartość zaledwie 5 kalorii wobec 430 kalorii w Anglii.

Słaba urodzajność ziemi w Indiach tłumaczy się przede wszystkim brakiem nawożenia, ale także brakiem drzew. Hindusi używają nawozu naturalnego jako opał. Zastosowanie zaś nawozów mineralnych jest minimalne. Jeżeli w Japonii

nie wynosi 79 mln, przeto niedobór ziarna w 1980–1981 roku wyniesie około 4 mln ton.

India stanęła zatem wobec konieczności zwiększenia produkcji rolniczej, której realizacja już się rozpoczęła. W tym celu rząd indyjski zaprosił do współpracy dwie ekipy ekspertów: jedną — z fundacji Forda, drugą — z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Komisja Forda niedobór zbóż chlebowych przy dotychczasowym tempie rozwoju rolnictwa ustaliła na 28 mln ton w końcowym (1965–68) roku III planu 5-letniego. Podstawę do obliczeń Komisji stanowiły następujące dane:

## Gujana na nowej drodze

W Gujanie Brytyjskiej na mocy nowej konstytucji przysługującej kolonii pełną autonomię wewnętrzną odbył się wybór do Rady Ustawodawczej. Zwykływybory odbyły się 10 lipca. W tym celu wyznaczono przez dr. Jagana, niedawno uwolnionego z więzienia.

W kołach rządowych W. Brytanii zwycięstwo to budzi wyjątkowe zainteresowanie w związku z możliwością nacjonalizacji. Program dr. Jagana zawiera bowiem zapowiedź powstania narodowego przemysłu Gujany w dziedzinie produkcji cukru, wydobycia boksytów i reformowania systemu bankowego. System ten jest oparty na banku brytyjskim „Barclay” i kanadyjskim „Royal Bank”. Gujania Brytyjska daje blisko 10 proc. światowego wydobycia boksytów. Produkcja opartą jest przede wszystkim na amerykańskich monopolach aluminium. Wzrost 40 proc. eksportu cukru przez ten kraj cukrowni pochodzi z plantacji należących do dwóch towarzyszów brytyjskich. Do obecnej chwili Gujania pod względem gospodarczym była w pełni zależna od W. Brytanii i krajów obojga państw kapitalistycznych. (d)

## Rozpad EFTA

W ostatnich dniach obradowała komisja ekonomiczna Rady Skandynawskiej. Przedstawiciele Szwecji przybyli, że ich kraj rezygnuje z myśli przyl. do EFTA w charakterze pełnoprawnego członka. Finlandia zajęła podobną pozycję. Norweska delegacja dała do zrozumienia, że należy liczyć się z możliwością przystąpienia ich kraju do grupowania „szesnastki”. Rezultaty obrad wskazują, że przez Skandynawię przeszła wyraźna linia podziału. Dania i Norwegia należą do NATO noszą się z zamiarem przystąpienia do EWG, kraje neutralne Szwecja i Finlandia odrzucają możliwość pełnego członkostwa.

## Tunezja wyzwała się gospodarczo

W Tunezji opracowuje się obecnie plan gospodarczego uniezależnienia Tunezji od Francji. Decyzję rządu francuskiego wstrzymuje wszelkie dostawy towarów do Tunezji na warunkach kredytowych, wprowadzi stały się przyczyną pewnych kłopotów gospodarczych w Tunezji, lecz w konsekwencji wpływa one na przyspieszenie procesu uniezależnienia się jej od dawnej metropolii.

## Jugosłowiańska flota rybacka

Polowy jugosłowiański koncentrują się głównie w północnej części Adriatyku, ponieważ środkowa i południowa część tego „morza” zawierają niske flosy ryb morskich. Polowa złowionych ryb to arle i tuncezy (inne gatunki ryb występują w rzadziej). Polowy jugosłowiański w 1960 roku wyniósł 6 300 t ryb, w 1959 roku 6 298 t ryb, w 1958 roku 6 298 t ryb, w 1957 roku 6 298 t ryb, w 1956 roku 6 298 t ryb, w 1955 roku 6 298 t ryb, w 1954 roku 6 298 t ryb, w 1953 roku 6 298 t ryb, w 1952 roku 6 298 t ryb, w 1951 roku 6 298 t ryb, w 1950 roku 6 298 t ryb, w 1949 roku 6 298 t ryb, w 1948 roku 6 298 t ryb, w 1947 roku 6 298 t ryb, w 1946 roku 6 298 t ryb, w 1945 roku 6 298 t ryb, w 1944 roku 6 298 t ryb, w 1943 roku 6 298 t ryb, w 1942 roku 6 298 t ryb, w 1941 roku 6 298 t ryb, w 1940 roku 6 298 t ryb, w 1939 roku 6 298 t ryb, w 1938 roku 6 298 t ryb, w 1937 roku 6 298 t ryb, w 1936 roku 6 298 t ryb, w 1935 roku 6 298 t ryb, w 1934 roku 6 298 t ryb, w 1933 roku 6 298 t ryb, w 1932 roku 6 298 t ryb, w 1931 roku 6 298 t ryb, w 1930 roku 6 298 t ryb, w 1929 roku 6 298 t ryb, w 1928 roku 6 298 t ryb, w 1927 roku 6 298 t ryb, w 1926 roku 6 298 t ryb, w 1925 roku 6 298 t ryb, w 1924 roku 6 298 t ryb, w 1923 roku 6 298 t ryb, w 1922 roku 6 298 t ryb, w 1921 roku 6 298 t ryb, w 1920 roku 6 298 t ryb, w 1919 roku 6 298 t ryb, w 1918 roku 6 298 t ryb, w 1917 roku 6 298 t ryb, w 1916 roku 6 298 t ryb, w 1915 roku 6 298 t ryb, w 1914 roku 6 298 t ryb, w 1913 roku 6 298 t ryb, w 1912 roku 6 298 t ryb, w 1911 roku 6 298 t ryb, w 1910 roku 6 298 t ryb, w 1909 roku 6 298 t ryb, w 1908 roku 6 298 t ryb, w 1907 roku 6 298 t ryb, w 1906 roku 6 298 t ryb, w 1905 roku 6 298 t ryb, w 1904 roku 6 298 t ryb, w 1903 roku 6 298 t ryb, w 1902 roku 6 298 t ryb, w 1901 roku 6 298 t ryb, w 1900 roku 6 298 t ryb, w 1899 roku 6 298 t ryb, w 1898 roku 6 298 t ryb, w 1897 roku 6 298 t ryb, w 1896 roku 6 298 t ryb, w 1895 roku 6 298 t ryb, w 1894 roku 6 298 t ryb, w 1893 roku 6 298 t ryb, w 1892 roku 6 298 t ryb, w 1891 roku 6 298 t ryb, w 1890 roku 6 298 t ryb, w 1889 roku 6 298 t ryb, w 1888 roku 6 298 t ryb, w 1887 roku 6 298 t ryb, w 1886 roku 6 298 t ryb, w 1885 roku 6 298 t ryb, w 1884 roku 6 298 t ryb, w 1883 roku 6 298 t ryb, w 1882 roku 6 298 t ryb, w 1881 roku 6 298 t ryb, w 1880 roku 6 298 t ryb, w 1879 roku

# PRASA

## o problemach gospodarczych

Ostatnie wydarzenia polityczne zajmują wiele miejsca w prasie codziennej i tygodniowej. Jeśli jednak idzie o problematykę gospodarczą — na łamach tygodników panuje jeszcze w całej pełni sezon wakacyjny. Tu i ówdzie nieco socjologii, z rzadka — jak egzotyczny kwiat — zakwita reportaż, ostatnie kolumny poświęca felietonami, których wielka tematyka obraca się wokół węzłowych bolączek (zazwyczaj gastronomicznych) Juraty, Krynicy Morskiej, Zakopanego i innych punktów masowego odpoczynku.

Spórą porcję pozycji społeczno-gospodarczych przynosi, jak zwykle „POLITYKA”. ZYGMUNT SZELIGA w artykule „POLSKA MONTANA” wraca do niektórych ważniejszych spraw związanych z budową lubińskiego zagłębia miedzi. Artykuł jest jakby rekapitulacją podstawowych wiadomości o miedzi w świecie i w Polsce, oraz o kłopotach, jakie trzeba będzie przezwyciężyć, nim zaczniemy korzystać z bogactw naturalnych Lubina i Polkowic.

Nowe inwestycje w Konińskim, obok coraz bardziej odczuwalnych skutków gospodarczych, niemal od początku związane były z poważnymi reperkusjami natury społecznej. Poważne konflikty, jakie wybuchły na tle wywłaszczeń pod tereny przyszłych kopalń i zakładów przedstawiają JERZY AMBROZIEWICZ i ALEKSANDER ROWIŃSKI w artykule pt. „MALOROLNY ODŁOŻYŁ ORCZYK”.

Autorzy wskazują, jak pewne niedociągnięcia w systemie wywłaszczania doprowadzały do dramatycznych spięć — aż do czynnego występowania chłopów w obronie zagona. Dopiero nowa ustawa wywłaszczeniowa z 1958 r. zmieniła sytuację zdecydowanie na lepsze.

W ubiegłym tygodniu „Z. G.” zamieściło felieton pt. „KOBIETA — PUCH MARNY”. Zebraliśmy z tego tytułu już sporo głosów oburzenia, potępienia, zdziwienia itp. Warto niektóre tezy tego felietonu skontentować z artykułem AGNIESZKI LESZCZYŃSKIEJ pt. „AWANS DO BIAŁEGO FARTUSZKA — TRADYCJA I FIZJOLOGIA” („Polityka” nr 34). Zacytujmy kilka fragmentów tego artykułu:

„Kiedyś, dawno, w 1953 r., to znaczy w czasach kiedy kobiety kończyły kursy traktorzystów, szlifierzy, spawaczy, siadały na stołkach motorniczych — wtedy w dużych zakładach włókienniczych w Łodzi mężczyzna został prządkiem, tzn. prządkał męską. Rewelacja była ogromna. Jak świat światem praca prządków przypisywana jest kobietom, jej ciępliwości, zręczności, miękkości, czulej skórze rąk. Mężczyzna uparł się... skapitulował. Jedni mówią, że nie wytrzymał tempa, inni, że nie wytrzymał drwin współtowarzyszek od warsztatu.

Z czasem wycofały się także z wielu „męskich” zawodów pionierskie kobiety, niejednokrotnie zmu-

szone przez zastrzeżenia prawa ustawodawstwa pracy, jako że wykonywanie niektórych zajęć odbija się na zdrowiu kobiety bądź przyszłego potomstwa.

Podobnie tradycja, a może i fizjologia uszczuplają prawa kobiet przy zajmowaniu odpowiedzialnego stanowiska w produkcji”.

Autorka wskazuje, iż wiele kobiet — mimo iż w produkcji zarabia się więcej — stanowczo woli pracę w czystym fartuszkach: w magazynie, laboratorium czy w biurze.

„Stanowisko w produkcji wymaga nie tylko fizycznego wysiłku, wymaga także odpowiedzialnych decyzji, absorbuje daleko więcej czasu i uwagi niż praca biurowa, nierzadko wymaga silnych mięśni. To nie jest babska robota — mówi się zwykle — i takie przekonanie zostaje, choćby nawet postęp techniczny zlikwidował źródło ciężkiej pracy. Kobiety wierzą, że są olimpijki dla nich niedostępne”.

„TYGODNIK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY” w nr 15 obrazuje swego rodzaju dziki rynek na terenie woj. katowickiego. Organ Naczelnej Rady Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług przytacza szereg przykładów nielegalnej działalności handlowej i usługowej. Sytuacja panująca na rynku śląskim na ogół nie odbiega od sytuacji w innych województwach.

Na czoło wysuwają się stosunki w hurtowym handlu owocami i warzywami. Na targowisku katowickim i innych targowiskach śląskich — jak pisze „Tygodnik” — „operują osobnicy, którzy przechwytują towar przywożony przez producentów i potem, przy sprzedaży naszym placówkom (handlowym) prywatnemu — przyp. tj., dyktują ceny, które często nie mieszczą się w granicach obowiązujących cen maksymalnych”.

Nielegalni „handlowcy” penetrują również handel detaliczny, występując jako pseudo-produkcenci. Zaopatrują się oni w towar na targowiskach hurtowych i wywołują — zdaniem „Tygodnika” — zaburzenia w cenach w okresach, zdawałoby się, korzystnych dla konsumenta. Można jednak wyrazić

przekonanie, iż ocena ta nie jest zbyt silnie uargumentowana, bo przecież legalny handel prywatny ma tu wszelkie dane skutecznego utrącania nielegalnej konkurencji metodami handlowymi. To samo dotyczy obaw, wyrażonych w stosunku do rzekomej groźby konkurencji ze strony działkowców. Słuszne natomiast są narzekania na nielegalny handel nasionami. W tej dziedzinie bowiem istnieje niebezpieczeństwo przenikania do sprzedaży nasion niekwalifikowanych, co przynosi oczywistą szkodę produkcji.

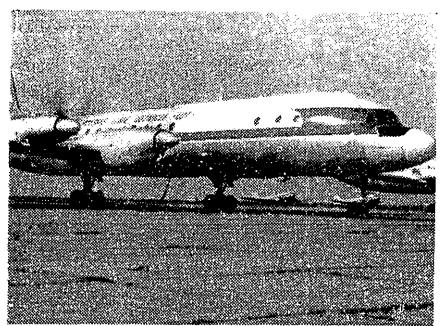
Poważne zaburzenia istnieją w handlu prosiatkami. Jeśli — według relacji „Tygodnika” — na terenie woj. katowickiego działa kilkuset nielegalnych handlarzy prosiatkami — to fakt ten jest dowodem nieporadności zarówno koncesjonowanego handlu prywatnego, jak i handlu uspołecznionego tymi zwierzętami.

Przy okazji omówienia rozstrutu nielegalnego handlu naręcznego zabawkami, konfekcją, obuwiem itp. artykułami przemysłowymi, „Tygodnik” stwierdza, iż działalność ta „wzrasta wszędzie tam, gdzie ustępują placówki handlu prywatnego, a nie wprowadza się w tym samym czasie placówek uspołecznionych”. Stwierdzenie to można by rozszerzyć na wiele innych dziedzin działalności handlowej, w których nielegalni handlarze przenikają na rynek.

Jeśli idzie o usługi, na plan pierwszy wysuwa się nielegalna działalność w transporcie samochodowym. „Tygodnik” pisze: „Duże nasilenie nielegalnych usług przewozowych wywołane jest niedostateczną ilością taksówek”. Jest to chyba słuszne nie tylko w odniesieniu do województwa katowickiego.

Wyczerpiecie dziedzin, w których działa nielegalny handel, jest dość obszerne i dostatecznie nasświetla sytuację. Szkoda tylko, że „Tygodnik” ograniczył się do wyczerpania bolączek, mniej natomiast zajął się rozważaniem środków, które mogłyby przywrócić się do uzdrowienia śląskiego rynku.

T. J.



### Sprawy do przemyslenia

## Jeździć czy latać

Delegowany referent Kowalski przygotował plik dokumentów i wieczorem znalazł się w pociągu ze Szczecina do Warszawy. Po całonocnej podróży — a — drugiej z rzędu — nocny spędzonej — w pociągu, zgłosił się do pracy. Gdzieś w drugim krańcu Polski inny „Kowalski” spędzał noc w drodze do Wrocławia. Też na konferencję.

I tak przez cały rok, wzdłuż i wszerz kraju, jeżdżą służbowo pracownicy, różni, słowni i funkcyjni, na odprawy i konferencje, narady, uzgodnienia, po użycie, po nagrody i nagany. Jedynie w ub. roku koszty delegacji w przedsiębiorstwach i urzędach wyniosły ponad 3 miliardy złotych. W przeciągłych pociągach, po nieprzespanych nocach i całonocnych odprawach, wynieść przynajmniej podróży wracając do swych codziennych zajęć.

Dotychczas obowiązuje w Polsce Rozporządzenie Rady Ministrów z lipca 1948 roku, które m. in. ustala komu i kiedy przysługują prawo do korzystania z różnych środków lokomocji. Rozporządzenie to reguluje również prawo przysługujące niektórym kategoriom pracowników do korzystania z samolotów, wagonów sypialnych i pociągów pocztowych. W późniejszych okresach zostały wydane uzupełniające zarządzenia poszczególnych resortów i rozszerzono możliwości korzystania z samolotów w delegacjach służbowych.

Dzisiaj, przy znacznym usprawnieniu komunikacji, rozwoju lotnictwa, kolei i PKS, czas na zrehabilitowanie przestarzałych rozporządzeń. Przy ogromnej rozbudowie prze-

mysłu i przy szybkim tempie życia gospodarczego, liczy się każda oszczędność godzin i dni. Trzeba zwrócić uwagę na niedocenianie od dawna oszczędności czasu podróży z jednej strony i zmniejszenia zmuszenia spowodowanego podróży służbową — z drugiej. Jednak kierownicy przedsiębiorstw i biur nie chcą podjąć trudnej społecznej sprawy oszczędności wynikających z podróży środkami lokomocji szybszym i wygodniejszym dla delegowanego.

Przy obecnych taryfach kolejowych i lotniczych bezsprzecznie łatwiej i wygodniej jest samolotem. Z punktu widzenia bezpośrednich wydatków samolot przyczynia się do zmniejszenia kosztów delegacji (oszczędność na wydatkach hotelowych i dietach), skraca czas delegacji. Przedstawimy te rozważania na konkretnym przykładzie. Pracownik delegowany na 1 dzień do Wrocławia do Warszawy pociągami pośpiesznymi wyjedzie wieczorem i wróci do Wrocławia trzeciego dnia rano. Całkowity koszt delegacji (przejazdy — 480 zł, diety — 21 zł) wyniesie ogółem 501 zł, a czas podróży — ponad 30 godzin. Ten sam pracownik, korzystając z samolotu, zapłaci tylko 427 zł (bilety w obie strony — 396 zł, dojazd do 16 godzin oszczędności na czasie).

Podobnie na trasach z Warszawy do Krakowa, Rzeszowa, Szczecina, Gdańska itd. z tym, że im dłuższa trasa, tym większy zysk na czasie i mniejsze koszty delegacji. Powróćmy do przykładu z „panem Kowalskim”, którego wyślano na 1 dzień ze Szczecina do Warszawy. Jeżeli pociągami pośpiesznymi w wagonie sypialnym przez około 16 godzin nocnych. Całkowity koszt tej jednodniowej delegacji wyniesie około 600 zł. Jeżeli natomiast samolotem rano, byłby ucieleśnieniem w drodze, rozliczając się na sumę 507 zł. Ale nasz „Kowalski” nie miał prawa skorzystać z samolotu.

Istnieje więc nie błaży problem uregulowania przejazdów służbowych, zmniejszenia dotychczasowych, przestarzałych ograniczeń. Tym bardziej, że obok korzyści finansowych i społecznych, uzyskuje się więcej miejsc w przepełnionych stacjach hotelach.

Polskie Koleje Państwowe przewoziły w ub. roku prawie 1 mld pasażerów, PKS — 270 mln, PLL — 200 mln. Wzrost przewozów w ub. roku był ogromny. Wzrost przewozów w ub. roku był ogromny. Wzrost przewozów w ub. roku był ogromny.

Krajowa sieć komunikacji lotniczej jest jeszcze słabo rozwinięta. Posiadamy zaledwie 6 stałych linii oraz 2 sezonowe. Poza zasięgiem komunikacji lotniczej znajdują się takie miasta jak Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Łódź, Katowice, Lublin, Koszalin, Zielona Góra. Brak też połączeń pomiędzy miastami wojewódzkimi, wszystkie istniejące bowiem linie wychodzą ze stolicy. Szczególnie pilnie jest uruchomienie takich połączeń jak np. Gdańsk — Poznań, Łódź — Gdansk, Wrocław — Szczecin. Sprawa nowych linii i sprzętu jest jednak osobnym zagadnieniem, warty omówienia.

Ale już dziś trzeba wykorzystać wszystkie posiadane możliwości. Przewozić na liniach krajowych zaledwie 100 tys. pasażerów, wobec kilkuset tysięcy np. w Czechosłowacji, świadczy o poważnym jeszcze niedocenianiu u Polaków komunikacji lotniczej.

EDMUND ORKISZEWSKI

## KRONIKA TURYSTYCZNA



### Sezon turystyczny 1961 r.

Na swym ostatnim posiedzeniu Prezydium GKKFIT dokonało analizy i oceny przebiegu dotychczasowego sezonu turystycznego. W oparciu o sprawozdania Wojewódzkich Komitetów KFIT ustalono szereg następujących wniosków:

1. Ruch turystyczny w roku 1961 przekroczył przewidywane wskaźniki liczbowe. Opracowana wiosną br. prognoza przewidywała wzrost liczby turystów w stosunku do roku 1960 o ok. 17% (z ok. 8,5 mln osób do 10 mln). Tymczasem już pierwsze dane liczbowe wskazują na poważne przekroczenie planowanych cyfr. W woj. warszawskim np. zanotowano do 31 lipca przyjazd ok. 170.000 wycieczkowiczów i wczasowiczów, co stanowi ok. 150% planowanej liczby. W ciągu

całego roku 1960 na te tereny przybyło ogółem 255.000 osób. Tu również przewidziane jest znaczne przekroczenie wszystkich planów. Podobne meldunki napływają z terenów tradycyjnej koncentracji ruchu turystycznego (Gdansk, Szczecin, Zakopane). Duże znaczenie ma fakt gwałtownej aktywizacji rejonów leżących dotąd na uboju uczęszczanych szlaków, jak Zielonogórska, Białostocka, Rzeszowska czy — w związku z konwencją turystyczną — Wrocławskie. W tych województwach liczby wycieczkowiczów są kilkakrotnie wyższe niż przewidywano wiosną.

Jeśli chodzi o rodzaje turystyki — notuje się gwałtowny rozwój turystyki motorowej. Tegoroczna prognoza przewidywała, że liczba zwolenników tej dziedziny turystyki wzrośnie o 50%. Tymczasem założenia te już zostały przekroczone i wstępne oceny

podają dwukrotny wzrost liczby turystów motorowych.

2. Wzrosło zainteresowanie turystyką ze strony Rad Narodowych, a co za tym idzie — poprawiło się organizacyjne przygotowanie sezonu. Za projektowany przez GKKFIT jednolity cykl przygotowań: opracowanie planu przygotowań, „dzien gotowości”, ocena stanu przygotowań przez prezydium WRN — został zrealizowany przez WKKFIT-y. Poza Wojewódzkimi Radami zajmowało się sprawami turystyki wiele Instancji administracyjnych i partyjnych (np. Komitet Wojewódzki PZPR w Olsztynie). Poprawiła się informacja turystyczna. W miastach przy zabytkach i szosach widać coraz więcej tablic informacyjnych. Szerzej województw opracowało i wydało specjalne wydawnictwa informacyjne i przewodniki po swoich regionach.

3. Powtórzyły się braki w zaopatrzeniu i jakości usług gastronomicznych, mimo widocznych wysiłków MHW w kierunku ich usunięcia i mimo poprawy w szeregach województw. Najlepiej zaopatrzone są turystyczne tereny Wrocławskiego, Opolskiego, w Białostockim — rejon Augustowa. Natomiast zawodzi zaopatrzenie na Mazurach, na Wybrzeżu gdańskim i szczecińskim, w Karkonoskim i Kieleckim. Zwiększa trudną sytuację notuje się w okresie wzmoczonego ruchu.

4. Przy znacznej poprawie taboru kolejowego zanotowano zakłócenia w przewozie autobusowym. PKP dobrze przygotowała się do „urlopowych szczytów”, 1000 nowych wagonów, które w latach 1958-1960 wzbogaciły tabor kolejowy, pozwoliło na uruchomienie wielu nowych pociągów. W letnim rozkładzie jazdy kursuje 120 pociągów pocztowych i ponad 2200 dalekobieżnych osobowych. Wprowadzono miejscówki w pociągach ekspresowych i zestawy „bisowe”, dublujące najbardziej zatłoczone pociągi. Przewiozły już one ponad 10.000 osób. Trasy na Hel, do Świnoujścia, na Mazury i do Zakopanego, w Karkonoskim i Kieleckim, do których nadal trudno dojechać koleją, pozostają Białowieża i zyskującej coraz większe znaczenie Łagów Lubuski.

Natomiast nie zostało wykonane założenie na początku roku usprawnienie transportu autobusowego. PKS zamiast obiecanych 300 przyczep dla potrzeb turystyki zaledwie 400 wozów. Poza województwem Lubelskim — wszystkie WKKFIT-y skarżą się na ostry niedobór autokarów.

Wg TAP

## Jesienne Targi Lipskie 1961

Tegoroczne targi jesienne w Lipsku odbywać się będą w atmosferze oczekiwania ze strony berlińskiej. Od kilku tygodni zachodniemieccy czynnicy wywierali wpływ na wystawców z NRD próbując zorganizować bojkot targów. Głosy domagające się bojkotu nieco przychłyły po wypowiedzeniu się czynników gospodarczych USA przeciw rozszerzaniu polityki embarga.

Niemniej zapoczątkowana już w ubiegłym roku przez NRD polityka zrywania wewnętrzniemieckich więzów gospodarczych czyni postępy, tym bardziej, że popierają ją członkowie rządu NRD. Inne kraje kapitalistyczne, wykorzystując politykę bojkotu NRD prowadzoną przez czynniki berlińskie, zwiększają swój udział w tegorocznych jesiennych targach lipskich, zajmując miejsce konkurencyjnych firm zachodniemieckich.

Na czele wystawców z krajów kapitalistycznych stoi Francja wystawiająca swoje towary na powierzchni 1600 kw. m, Austria (1100 kw. m) i Holandia (1120 kw. m). Znacznie powiększyły swą powierzchnię wystawowa także kraje jak Wielka Brytania (o 100 proc.), Belgia (o 50 proc.) i Włochy (o 50 proc.).

Ogółem, jak poinformowało na konferencji prasowej Biuro Rady Handlowej Ambasady NRD w Polsce, jesiennie targi lipskie organizowane w dniach od 3 do 10 września br. obejmą 115 tys. m kw powierzchni wystawowej. Udział swój zgłosiło 45 krajów, w tym wystawcy z 37 krajów kapitalistycznych i z 8 krajów socjalistycznych. Targi jesienne są targami przemysłowo-konsumpcyjnymi, które wystawiają swe wyroby w 30 branżowych ekspozycjach. Największą grupę charakteryzującą się udziałem 23 państw i łączną powierzchnią 18 tys. m kw, stanowi branża tekstylna-konfekcyjna.

Z krajów socjalistycznych w tegorocznych targach znacznie zwiększa swą ekspozycję Związek Radziecki oferując towary w 11 działach branżowych. Poza nim wystawiają: Czechosłowacja, Bułgaria, Chiny, Polska, Rumunia, Węgry i Jugosławia.

Ekspozycja polska zajmuje 1113 m kw powierzchni wystawowej; towary wystawia 15 central handlu zagranicznego. Na targi udadzą się liczne ekipy specjalistów z przemysłu spożywczego i przedstawieli handlu wewnętrznego. Targi lipskie są wykorzystywane przez handel zagraniczny nie tylko, jak zwykle,

ranla transakcji w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych z NRD, lecz również z licznymi krajami kapitalistycznymi. W roku ub. np. sfinalizowano dużą transakcję z Holandią na dostawę konfekcji męskiej.

W roku bieżącym wiele central, jak np. Coopexim, Universal i CETEBE troskliwie przygotowały swoje oferty.

Jesiennymi targami lipskimi 1961 szczególnie zainteresowane przejawiają kraje zamorskie Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. India wybija się na czoło, wystawiając w zbiorowej ekspozycji. Poza tymi krajami swe towary wystawiają Brazylia, Argentyna, Kolumbia, Urugwaj, Sudan i inne.

Gospodarze targów, centrale handlowe NRD, przygotowały pełny asortyment towarów użytkowych z różnych dziedzin od nowego typu telewizora, poprzez kolekcję modnej odzieży i bielizny damskiej do sprzętu campingowego i wodnego. W roku bieżącym NRD zwiększyła sumy przeznaczane na zakupy na targach towarów konsumpcyjnych. Wystawcy zagraniczni spodziewają się wobec tego, zwiększonych obrotów.

M. D.



REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakowski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleo, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łanki, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (reca red. naczel.), Jan Werner, Stanisław G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowania graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, s-ca red. naczel. 883-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 806-71 i 803-13, wewn. 34.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-49-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 823-09 i 886-41; jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe-handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm<sup>2</sup>, drobne-handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50% droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 CKPIW „RUCH” Warszawa, ul. Sebrna 12.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 26,-, półrocznej zł 52,-, rocznej zł 104,-. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kół Portu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO — 1-6-10023 nr tel. 849-58. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch” Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie & Włókiendrukowe RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.